

# NA SZLAKU

## SPIS TREŚCI

<i>Do czytelników</i>	- Naczelny	str. 2
<i>Z naszego regionu</i>		
- Krzyże Pokutne	- Andrzej Scheer	str. 2
- Samotnia	- Rafał Święcki	str. 6
- Święto Wiosny	- Koło Przewodników, W-w	str. 8
- Zapomniana Arkadia	- Tomasz Niwicki	str. 8
<i>Ojczyste szlaki</i>		
- Na dzień do Tomaszowa	- Karolina Wolak	str. 10
- Kaszuby	- Zbigniew Brejnak	str. 11
<i>Globtroter</i>		
- Prawie za miedzą	- Ewa Mastalska	str. 12
- Levi	- <a href="http://www.levi.fi">www.levi.fi</a>	str. 14
- Vorarlberg	- Austriacki Ośrodek IT	str. 14
- Zimowy hit Malbun	- Liechtenstein Tourismus	str. 15
<i>Z turystycznych kręgów</i>		
- W Krakowie	- Juliusz Wysłouch	str. 16
- Z życia Klubowego	- Jacek Rajski	str. 17
- Porozumienie	- Porozumienie Oddz. PTTK D.Śl.	str. 18
- Baza namiotowa	- Zbyszek Rudziński	str. 19
- Zaproszenie na Biesiadę	- Bractwo Krzyżowców	str. 20
- Stulecie schroniska	- <a href="http://wien.naturfreunde.at">wien.naturfreunde.at</a>	str. 20
<i>Na Kolekcjonerskim Szlaku</i>		
- Kolekcjonerstwo krajoznawcze w PTK i PTTK - Paciej Henryk		str. 22
- Wystawcy na CZAK 2006	- Henryk P. Sabała	str. 23
<i>Trasa miesiąca</i>		
- Na Przełęcz pod Jarmutą	- Juliusz Wysłouch	str. 25
- Zaproszenie na wycieczki przyrodnicze	- KOP O/Wr PTTK	str. 26
<i>Recenzje, nowości</i>		
- Sudety dla każdego	- Krzysztof R. Mazurski	str. 27
- Stopka redakcyjna		str. 27

# RUSZYLIŚMY!

Jeden numer mógłby być przypadkiem, zdarzają się takie, nawet dobrym – jak na dzisiejsze czasy. Ale dwa numery?! To już zapowiada jakąś ciągłość. Wygląda na to, że po wielu trudach udało nam się wznowić publikację magazynu „Na szlaku”, choć w formie elektronicznej. Kto jednak chce, może sobie – tak jak ja to robię, wydrukować. Pewnie, to nie ta sama forma, co kiedyś. Ale przecież i ona ewoluowała. Przypomnijmy sobie, jak choćby przed kilkunastu laty wyglądaliśmy. Dobrze zdajemy sobie sprawę, że wygląd od strony edytorskiej nie jest najlepszy, nie chcemy jednak treści przytłoczyć grafiką i nadmiarem kolorów, wizualnym w sumie chaosem, a przy tym wszystkim – robimy to sami, całkowicie społecznie. Tylko stronę domową zafundował nam macierzysty Oddział (ukłony dla Oddziału!). Jeżeli znalazłby się jakiś chętny Czytelnik lub Sympatyk, który potrafiłby i chciałby to robić lepiej – serdecznie zapraszamy! Chętnie podzielimy się robotą, której redakcja ma sporo. A przy tym liczymy na teksty, z polskich gór i nizin, zagranicy, w różnej formie – byle ciekawych!

Jeszcze ciągle początek Nowego Roku, więc ponawiam serdeczne życzenia pomyślności i wielu udanych wypraw i wrażeń na turystycznych szlakach!

Naczelny

## Z NASZEGO REGIONU

### KRZYŻE POKUTNE

*Compositio* „My, Beatrycze, księżna Śląska i władczyni Książa, chcemy, aby wszystkim wyznawcom Chrystusa, do których dotrze ten dokument jako dowód, było wiadome, że Konrad von Langinberc, były stanowicki młynarz (molendinarius) pozbawiony został życia przez Konrada, byłego zarządcą majątku (rector curiae) w Pasiecznej. Za zamordowanie tego człowieka, brat Günther, obecny administrator klasztoru zaproponował żonie, dzieciom i pozostałym krewnym zabitego stosowną i przyzwoitą kwotę pokutną, którą zatwierdziła Rada Zaufanych Mężów. Żona, dzieci i bliżsi krewni, którzy obecni byli przy ugodzie i przyjęli kwotę pokutną ustaloną na 12 marek, złożyli swoje podpisy. Sumą półtorej marki otrzymał ponadto sługa zabitego za odniesione obrażenia, a chirurg, który udzielił mu pomocy 1 markę. Na znak ugody wzniesiony został na miejscu zbrodni krzyż. Wszyscy wymienieni, po zatwierdzeniu ugody, zrezygnowali w sądzie, w obecności wójta i ławników, z wszelkich działań, mogących mieć charakter zemsty, dziękując za korzystne warunki ugody. Ażeby Żadna z wyżej wymienionych osób nie dopuściła się pogwałcenia ugody, postanowiliśmy opatrzyć dokument naszą pieczęcią i pieczęciami brata Günther a, administratora klasztornego i obywatela Strzegomia, nadając mu moc prawną. Jako świadków ugody pokutnej wymieniamy się (...) oraz wielu innych godnych zaufania ludzi. Sporządzono ręką Konrada, rektora szkół strzegomskich, w dniu 4 grudnia Roku Pańskiego 1305”.

Tak brzmi skrócony przekład pewnego łacińskiego dokumentu, zachowanego w archiwum wielkiego przeorstwa joannitów w Pradze. Dokumentu, który jest uważany za najstarszy, spośród wszystkich tego rodzaju zapisów z czasów średniowiecza i często cytowany w literaturze przedmiotu. Stanowi on przykład *compositio*, czyli ugody pokutnej, zawieranej pomiędzy rodziną ofiary a mordercą pod auspicjami władzy świeckiej i kościelnej, zgodnie z ówczesnym prawem zwyczajowym. Prawem, które z czasem wyparło lokalną odmianę wendetty, czyli krwawej zemsty rodowej w imię zasady „oko za oko, ząb za ząb”. Stąd też występujący w dokumencie ważny akapit podkreślający wyrzeczenie się zemsty w przyszłości ze strony rodziny ofiary.

Opisane w tym dokumencie wydarzenie rozegrało się przed blisko siedmuset laty na Dolnym Śląsku, w księstwie świdnicko-jaworskim, niedaleko Strzegomia (woj. dolnośląskie, pow. świdnicki).



Ofiarą był młynarz ze wsi Stanowice, a mordercą zarządca majątku z położonej tuż obok wsi Pasiczna. Karą była wysoka główszczyzna (przeszło 12 marek, czyli ówczesna równowartość dwóch dobrych koni lub tuzina osłów), czyli opłata za głowę zabitego oraz nakaz wystawienia krzyża na miejscu zbrodni. O randze tego dokumentu świadczy fakt, iż podpisała się pod nim i złożyła, swą pieczęć nawet sama księżna Beatrycze, żona ówczesnego piastowskiego księcia Bolka I Surowego.

Jest to dokument najstarszy, ale nie jedyny w swoim rodzaju. Z terenu Europy znane są ich setki, z terenu Śląska kilkadziesiąt. Zostały one zapisane w księgach miejskich lub sądowych wielu miast, m. in. takich jak Wrocław, Zgorzelec, Złotoryja, Strzelin, Świdnica, Jawor, Środa Śl., Bolków czy Nysa. Ich wspólną cechą jest to, iż w większości przypadków posiadają one zapis nakazujący mordercy wystawienie kamiennego krzyża lub kapliczki na miejscu popełnionej zbrodni. Prócz tego zabójca musiał spełnić wiele dodatkowych powinności, do których zwykle należało pokrycie kosztów pogrzebu ofiary, zamówienie mszy za duszę zabitego, łożenie (alimenty) na utrzymanie wdowy i dzieci wraz z ewentualnymi kosztami ich przyszłego kształcenia, zamówienie i opłacenie kąpeli oczyszczających dla miejscowej biedoty oraz zjedzonych przez nią posiłków po kąpeli, ofiarowanie określonej ilości wosku i świec na potrzeby kościoła, opłacenie kosztów przewodu sądowego, niekiedy przeliczanego na ilość wypitego podczas niego piwa, odbycie pielgrzymki do jednego z ówczesnych miejsc świętych, takich jak Rzym, Jerozolima, Akwizgran, Santiago de Compostela, Wisnack.

Niekiedy stosowano inne, czasem bardzo wymyślne i poniżające kary, takie jak stanie pod pręgierzem, przejście nago przez wieś, klęczenie nad otwartym grobem ofiary z trzymanym w rękach narzędziem zbrodni, wielokrotne publiczne obchodzenie cmentarza (gdzie spoczywały zwłoki ofiary) na klęczkach i ze świecą w dłoniach, a także banicja poprzedzona karą, na przykład w postaci wielotygodniowego sprzątnięcia miasta.

Tak więc korzyści płynące z owego prawa zwyczajowego odnosił nie tylko morderca unikający kary śmierci, ale także rodzina ofiary, głównie w postaci główszczyzny czyli formy dzisiejszego odszkodowania za poniesioną śmierć oraz lokalna władza i społeczność (np. kąpiele dla biedoty, darmowe sprzątnięcie miasta), a także Kościół (zamówienie mszy, wosk na świece).

Prawo to funkcjonowało od końca XIII do połowy XVI w., a konkretnie do 1532 r., kiedy to cesarz Karol V wprowadził nowy kodeks karny zwany w skrócie CCC, czyli *Constitutio Criminalis Carolina*. Jednakże w praktyce prawo to stosowano jeszcze do XIX w., chociaż coraz częściej krzyż pokutny wykonywał nie morderca, ale zawodowy kamieniarz za jego pieniądze. Niekiedy też morderca szedł do więzienia, a kamienny krzyż, nawiązujący formą do średniowiecznych krzyży pokutnych, wystawiała rodzina zabitego.

Zgodnie z zapisami zawartymi w ugodach pokutnych (*compositio*) krzyże pokutne (później także kapliczki) miały być stawiane zwykle w miejscu popełnionej zbrodni, rzadziej na grobie ofiary. Były to więc najczęściej odludne miejsca w lasach, przy drogach czy na polach (np. z powodu bójki o miedź). Niekiedy zapis w ugodzie nakazywał wystawienie krzyża tam, gdzie sobie tego życzyła rodzina zamordowanego, na przykład na skrzyżowaniu dróg czy przed kościołem, a więc w miejscu, gdzie mógł być on dobrze widoczny i zwracać sobą uwagę ku przestrodze innym i skłonieniu do modlitwy za duszę zabitego.

I właśnie owe kamienne monolityczne krzyże i kapliczki rozsiane po całej Europie, zwłaszcza Środkowej i Zachodniej, są (prócz dokumentów pisanych) jedynymi materialnymi pamiątkami owych średniowiecznych tragedii. Według szacunkowych danych, opartych na oryginalnych dokumentach, wzmianek w literaturze przedmiotu oraz inwentaryzacjach przeprowadzonych i opublikowanych w różnych krajach, można przyjąć, iż w całej Europie wystawiono przynajmniej dziesięć tysięcy tego rodzaju obiektów, z czego do dnia dzisiejszego zachowało się około siedem tysięcy. Prawdopodobnie krzyże i kapliczek pokutnych było znacznie więcej, ale fakt ich powstania czy istnienia nie został odnotowany lub też odpowiednie dokumenty zaginęły. Świadczą o tym wzmianki towarzyszące najstarszym opisom, mówiące o tym, iż wiele takich obiektów zniszczono podczas budowy lub poszerzania dróg, regulacji granic pól bądź też traktując je po rozbiciu jako materiał budowlany. Już w 1928 r. tak pisano o ich rozprzestrzenieniu: występują one od północnych Włoch po kraje skandynawskie i od Hiszpanii po Kaukaz.

W Polsce spotkać je można głównie na Dolnym i Górnym Śląsku oraz na Ziemi Lubuskiej, choć pojedyncze obiekty istnieją także na Pomorzu Szczecińskim, w Wielkopolsce i na Kielecczyźnie. Nieliczne kamienne krzyże, bardzo podobne do śląskich krzyży pokutnych, aczkolwiek mających być może inny charakter (prace badawcze trwają) można spotkać także na terenach położonych wzdłuż naszej wschodniej granicy: od Kuźnicy Białostockiej aż po Przemyśl.

W sumie w Polsce zostało zinwentaryzowanych około 700 krzyży i kapliczek pokutnych (tych drugich około 60), najwięcej w pow. świdnickim. Ponadto około 350 obiektów należy uznać za zaginione lub dotychczas nie odnalezione.

W śląskim krajobrazie, zwłaszcza tam, gdzie w przeszłości przeważała ludność katolicka nad protestancką, dominującym elementem jest właśnie krzyż. Kamienny, drewniany, metalowy, umieszczany przy drogach, zwłaszcza na skrzyżowaniach, na głównych placach wiejskich, na górujących nad okolicą wzniesieniach, przed kościołami, znacznie większymi budynkami i zwykłymi domostwami. Jak więc odróżnić krzyże pokutne od setek innych kamiennych krzyży stojących przy drogach, na polach czy w lasach?

Otóż krzyże pokutne były wykuwane z jednego kamiennego bloku, stąd ich określenie - obiekty monolityczne. Ich powierzchnia jest zwykle chropowata, nie do końca obrobiona, ramiona nierówne, kształty rozmaite (wyróżnia się m. in. krzyże o takich formach, jak łacińskie, maltańskie, św. Antoniego, gotyckie, barokowe, nieregularne, podwójne, z aureolą i inne). Przeciętne wymiary typowego krzyża pokutnego (wysokość x rozpiętość ramion x grubość) to: 100 x 70 x 20 cm, choć spotyka się krzyże o wysokości 2,5 m, jak też 0,5 m. Często można spotkać krzyże mocno pochylone lub wręcz zapadnięte w ziemię. Materiał, z którego je wykuwano, bywa różny. Najczęściej jest to miejscowa skała, a więc piaskowiec lub granit. Rzadziej spotyka się porfir, gnejs, bazalt czy wapień. Kapliczki pokutne, także monolityczne, mają postać czworokątnego słupa zwieńczonego ostrołukową, owalną lub prostą niszą. Dawniej były w niej obrazy lub figurki, dziś przeważnie świecą pustkami.

Jednakże istnieje pewna cecha, która pozwala na miarodajne zaszeregowanie krzyża do grona pokutnych. Cechą tą jest ryt jakiegoś narzędzia przedstawiony zwykle techniką wklęsłego reliefu na przedniej stronie krzyża. Bardzo rzadko występuje relief wypukły, jak też więcej niż jedno narzędzie na tym samym krzyżu. Na Śląsku najczęściej spotykanym rytym jest miecz, nóż, kusza i topór. Rzadziej spotkać można rytę takich narzędzi, jak sztylet, dzida, halabarda, szabla, pałka, łopata, widły, sierp, cep, nożyce, kielnia czy strzała. Z reguły przedmioty te interpretuje się jako wizerunki narzędzi zbrodni, rzadziej jako atrybuty zawodu lub stanu społecznego ofiary (np. miecz, to zabity rycerz, cztery koła, to zabity woźnica, zarys butów, to zabity szewc itp), co jest zrozumiałe, gdy uwzględni się powszechny w dawnych latach analfabetyzm i związany z tym brak możliwości przekazania tragicznej treści w formie słownej.

Niestety, na Śląsku tylko mniej więcej co trzeci krzyż pokutny posiada jakikolwiek ryt. Przyjmuje się więc, że najstarsze krzyże nie posiadały na sobie żadnych rytów, z czasem zaczęto wykuwać na nich prymitywne rytę narzędzi zbrodni, a następnie także daty lub napisy. Niektóre krzyże można wydatować po skojarzeniu ich z zachowanymi dokumentami, choć nie zawsze jest to zabieg dający stuprocentową pewność. Jednakże analizując dane statystyczne dotyczące rozmiarów i datowania krzyży można dojść do ogólnego wniosku, że im krzyż jest większy, tym jest starszy. Byłoby to zgodne z logiką i tendencją to łagodzenia wymogów kary, jakie z pewnością z czasem następowały. Potwierdzeniem tej tezy może być odnalezienie górnej części krzyża pokutnego w Stanowicach koło Strzegomia w 1988 r. Jest to jak dotąd największy i najbardziej masywny krzyż pokutny, jaki odnaleziono nie tylko na Śląsku, ale najprawdopodobniej w całej Europie! Po ewentualnej rekonstrukcji miałby on blisko 4 m wysokości! Jego monstrualne rozmiary wskazują na to, iż jest to właśnie ten krzyż pokutny, o którym jest mowa w cytowanym na wstępie dokumencie z 1305 r

Wszystkie współczesne lokalizacje krzyży pokutnych można podzielić na pierwotne (oryginalne) i wtórne. Niestety, nie da się tego z całą pewnością stwierdzić w odniesieniu do każdego obiektu. Można jednak z dużym prawdopodobieństwem domniemywać, iż na oryginalnych miejscach stoją krzyże znajdujące się w miejscach mało uczęszczanych, na przykład w środku lasu czy na przetrwałej przez wieki polnej łące. Czasem lokalizacja wskazana w dokumencie ugody pokutnej pokrywa się z dzisiejszym usytuowaniem obiektu. Jest tak w przypadku kapliczki pokutnej ze wsi Panków koło Świdnicy, którą zgodnie z zapisem w *compositio* noszącym datę 20.03.1494 r., morderca miał wystawić koło mostu na Bystrzycy. Kapliczka ta, będąca najstarszą datowaną kapliczką pokutną w Polsce i jedną z najstarszych w Europie, stoi tam nadal.

Spośród wspomnianych około siedmiuset krzyży i kapliczek pokutnych przeszło jedną czwartą stanowią obiekty wmurowane, najczęściej w ogrodzenia cmentarzy przykościelnych. W przeszłości umieszczano je tam w celu ochrony przed zniszczeniem, traktując ten zabieg jako swoiście pojętą formę opieki nad tymi zabytkami. Niestety, z czasem część z nich została zatynkowana i zapomniana. Niektóre, po latach, gdy stary tynk zaczął odpadać, odkryto ponownie.

Na krzyże pokutne zwrócił uwagę już w połowie XVI w. niejaki Usmarus Grissonius, jezuita, który w swym sprawozdaniu z podróży z Wiednia do Pragi, jakie z datą 21.05.1556 r. przygotował dla Ignacego Loyoli, m.in. tak pisał: *...in [...] silvosis viis, quae olim Hercynia silva dicebantur, lapideas passim humiles cruces, quibus conjuncta erant iisdem lapidibus enses, asciae, seures, pugiones insculpta conspiceremus...* (... przy drogach przez lasy zwane niegdyś herceńskimi, wszędzie napotykałem niskie kamienne krzyże z wyrzniętymi na nich mieczami, siekierami, sztyletami i nożami...) [Monumenta historica Societatis Jesu, litterae quadrimestres, t. IV, s. 325, Madrid 1897].

Najstarsze wzmianki dotyczące krzyży pokutnych na Śląsku oraz zwyczajowego prawa z nimi związanego datują się już na XVIII wiek (lata 1736, 1767, 1770, 1784, 1787, 1796). Natomiast już od początku XIX wieku (lata 1801, 1807, 1812, 1814, 1823, 1825, 1829, 1832 i dalsze) pojawiają się szersze opisy, a nawet pierwsze artykuły wyłącznie im poświęcone, niekiedy w powiązaniu z legendami, do których przywiązywano wówczas wielką wagę.

Na przykład już w 1736 r. wrocławski lekarz i podróżnik dr Gottfried Heinrich Burghart wskazał na istniejący na Śląsku zwyczaj stawiania dużego kamienia lub kamiennego krzyża w miejscu popełnionego morderstwa. Stwierdził, że sam widział wiele takich krzyży, mających ryt miecza, topora czy siekiery. Ponadto wymienił krzyż pokutny stojący przy kaplicy Św. Ducha, tuż za Świdnicą przy drodze do Dzierżoniowa (*Iter Sabothicum, das ist ausführliche Beschreibung einiger... aufden Zothen-Berg gethanen Reisen*, Breslau und Leipzig 1736). Jest to najstarszy krajoznawczy opis krzyża pokutnego na Śląsku. Przynajmniej od końca XIX w. krzyż ten uchodził za zaginiony i dopiero w 1994 r., podczas kładzenia gazociągu, został on odsłonięty na głębokości około 1 m, a po wydobyciu i oczyszczeniu ustawiony w miejscu znalezienia (opis w artykule A. Scheera: *Podziemne krzyże pokutne*. Przydrożne Pomniki Przeszłości, grudzień 1994 nr 19, s. 2 - 9).

Z 1800 r. pochodzi najstarsza opublikowana rycina, na której widnieje krzyż pokutny. Stoi on do dzisiaj we wsi Skarszyn koło Trzebnicy. W 1801 r. opisano trzy krzyże pokutne we Wrocławiu, a w 1807 r. około dwadzieścia krzyży w podświdnickich wsiach Jagodnik i Wierzbnia. Szczególnie ciekawe jest opracowanie autorstwa K. Tb. Heinzego, pochodzące z 1812 r. (*Sendschreiben über die Altertümlichkeiten der schlesischen Klöster*. [w:] Iduna und Hermode. Eine Altersthumzeitung. Breslau 1812, 1 Jg., s. 5 - 6 i 94 - 96. Por też.: A. Scheer: *Krzyże pokutne w powiecie Bolesławiec, czyli śladami najstarszego wykazu krzyży pokutnych na Śląsku* K. Tb. Heinzego z 1812 roku. Seria monograficzna, zeszyt nr 11, PTTK Świdnica, wrzesień 1999). Zawiera ono opis trzydziestu ośmiu śląskich krzyży pokutnych i śmiało można je uznać za ich najstarszy rejestr. Z kolei w nieco późniejszym opracowaniu autorstwa C. F. W. Richtera z 1829 r. znajduje się opis czternastu krzyży (*Kreuzsteine*) w ówczesnym powiecie Strzegom.

W latach 1837-1838 na łamach wydawanej we Wrocławiu „Śląskiej Gazety Prowincjonalnej” („Schlesische Provinzialblätter”) ukazało się siedem opracowań o krzyżach pokutnych. Kolejne informacje o niektórych krzyżach pochodzą z lat 1847 (pow. Milicz-Żmigród), 1864 (okolice Kątów Wrocławskich i Sobótki), 1868 (Wrocław), 1869 i 1870 (okolice Nysy), 1873 (okolice Legnicy).

Po raz pierwszy krzyże pokutne - jako obiekty godne ochrony - znalazły się w pięciotomowym dziele Hansa Lutscha o śląskich zabytkach z lat 1886-1903. Na marginesie opisów zasadniczych obiektów zabytkowych (raczej monumentalnych), autor odnotował też 104 krzyże pokutne zachowane w osiemdziesięciu miejscowościach Dolnego i Górnego Śląska. Od końca XIX w. można dostrzec wyraźny wzrost zainteresowania tematyką zabytków dawnego prawa, co znalazło swój wyraz w coraz większej ilości publikacji na ten temat.

Następstwem wzrostu znaczenia ochrony tych przydrożnych pomników przeszłości i średniowiecznego prawa było powstawanie (na terenie wielu państw Europy Zachodniej i Środkowej) organizacji oraz stowarzyszeń zajmujących się badaniem i ochroną tych zabytków. Dnia 6.10.1985 r. został powołany do życia Ogólnopolski Klub Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźb Przydrożnych PTTK z siedzibą w Świdnicy na Dolnym Śląsku, zwany w skrócie Bractwem Krzyżowców. Prezesem został wybrany Andrzej Scheer. Jego powstanie było związane z koniecznością zapobiegania dalszemu niszczeniu i degradacji śląskiego środowiska kulturowego. Dzisiaj, po tylu latach, gdy Europa się jednoczy i coraz częściej mówi się o wspólnym dziedzictwie kulturowym całego kontynentu, sprawa ochrony krzyży pokutnych i rzeźb przydrożnych, zwłaszcza tych z obcojęzycznymi napisami, jest czymś oczywistym i wręcz odgórnie zalecanym.

Niestety, mimo wzrastającego zainteresowania krzyżami pokutnymi, nadal obserwuje się ich bezmyślne niszczenie, mające miejsce zwykle podczas prac drogowych czy ziemnych (wykopy, poszerzanie drogi).

Z tych i innych powodów w ostatnich latach zniszczono krzyże w takich miejscowościach, jak Broniszów koło Kozuchowa, Dzierżoniów, Jędrzychów pod Zieloną Górą, Jędrzychów koło Nysy, Mierczyce koło Jawora, Miszkowice koło Kamiennej Góry, Pastwiska koło Cieszyna, Sidzina koło Nysy, Słotwina koło Świdnicy czy Witków koło Kamiennej Góry.

Poważnym problemem, który wcześniej nie występował, są zuchwałe kradzieże zabytków przydrożnych, dokonywane na zlecenie, po czym skradzione obiekty są najczęściej wywożone za granicę, zwykle do Niemiec. Proceder ten pojawił się w połowie lat dziewięćdziesiątych i trwa do dzisiaj. Ginią nie tylko zabytkowe drewniane rzeźby z kapliczek przydrożnych, ale także całe kamienne figury i kapliczki. Na przykład w ostatnich paru latach skradziono m.in. osiemnastowieczne figury św. Jana Nepomucena ze wsi Jaskotle koło Wrocławia czy z Wambierzyc koło Nowej Rudy. W 1997 r. skradziono w Łądku-Zdroju kolumnę wystawioną w 1722 r. po ustąpieniu zarazy. Latem 2001 r. łupem złodziei padła cenna kamienna kapliczka z 1685 r. ze wsi Golejów koło Lwówka Śląskiego oraz najstarsza na Śląsku kolumna maryjna z Lubomierza datowana na 1661 r. W niektórych przypadkach na miejscu pozostały tylko okaleczone cokoły z cennymi inskrypcjami.

Problem ten dotyczy także krzyży i kapliczek pokutnych. W ostatnich kilku latach krzyże skradziono we wsiach: Bogdanów i Kulin koło Środy Śląskiej, Jaczków i Rędzinki koło Kamiennej Góry, Piława Dolna koło Dzierżoniowa, Szczekowice koło Rybnika, Urzuty koło Zielonej Góry i Wolibórz koło Nowej Rudy. Kapliczki pokutne znikły natomiast z Grudziec pod Opolem i z Jastrowca koło Bolkowa. Członkowie Bractwa Krzyżowców zdołali udaremnić kradzież, przygotowanych już do wywiezienia, krzyży pokutnych w miejscowościach Kowary i Miedzianka. Szkoda, że przez bezmyślny wandalizm lub celowe przestępcze działania znikają z naszej ziemi obiekty cenne nie tylko z uwagi na swoją historię, związaną z ludzkimi dramataми i obyczajowością wieków średnich, lecz także mające wymowę moralną. Są one bowiem również znakami przestrogi i pamięci o tym, że każdej zbrodni odebrania drugiemu człowiekowi życia towarzyszyć powinna pokuta i kara.

*Andrzej Scheer*

## S A M O T N I A

### Cisza w Samotni



## Pierwsza buda pasterska nad Małym Stawem stała już w XVII w.

Dotarł do niej Chrystian Gryphius, rektor wrocławskiego Gimnazjum św. Magdaleny. Podróżnik tak relacjonował swoją wędrowkę po Karkonoszach: „Dotarliśmy do Małego Stawu, gdzie zastaliśmy starszego człowieka w wieku sześćdziesięciu pięciu lat. Ten starzec wychowywał się w górach i nie chciał schodzić na dół, twierdząc, że nie odpowiada mu w dolinie powietrze. A gdy zapytałem go, czym się żywi, to wtedy wskazał na stado kóz wspinających się po skałach. Zimą zabijał drzwi swej budy belkami, a gdy musiał iść po śniegu, to zakładał karple”.

### Z wieżyczką i dzwonem

Po dawnej pasterskiej budzie nie pozostał już żaden ślad. W ciągu wieków w okolicach Małego Stawu powstawały inne budowle, w których mieszkali strażnicy obfitującego w pstrągi stawu. Obecne schronisko postawiono w 1883 r. Jego pierwsi gospodarze, prócz przyjmowania turystów, zajmowali się także hodowlą bydła. Dwie pierwsze sale noclegowe na poddaszu powstały w 1891 r. Z tego okresu pochodzi symbol Samotni – wieżyczka i odlany w Jeleniej Górze dzwon, na którym widnieje jednak data wcześniejsza – rok 1861. Prawdopodobnie pierwotnie został on wykonany dla innego obiektu. Budynek stopniowo zmieniał swą funkcję. Gospodarze zrezygnowali z hodowli, skupiając się jedynie na przyjmowaniu wędrowców. Turystyczny boom zaczął się, gdy zbudowano drogę z Karpacza do schroniska, którą mogły wjeżdżać wozy konne.

### Era Siemaszków

Samotnia jest jednym z najstarszych i najpiękniejszych schronisk w Polsce. Od lat prowadzi ją rodzina Siemaszków. Przyjechała tu 12.06.1966 r. Gospodarzem został wtedy Waldemar Siemaszko. Po jego śmierci w wypadku samochodowym obowiązki przejęły córka Magda i żona Sylwia. Choć życie jest tutaj trudne, nie żałują tego wyboru. Zimą zdarzają się kłopoty z wodą. Ujęcie znajduje się w żlebie, a prowadzący do schroniska rurociąg często zamara. Czasem, by dotrzeć do miejsca awarii, trzeba przekopać się przez wielometrową warstwę śniegu.

– *Pamiętam, że kiedyś zabrakło wody i prądu. Rano topiliśmy śnieg, żeby goście mogli chociaż umyć zęby. Siedzieliśmy przy świecach. Gdy woda w końcu popłynęła i włączono prąd, usłyszeliśmy wielkie oklaski. Dla nas to satysfakcja, że trafiamy na ludzi, którzy mimo niedogodności są tak bardzo wyrozumiali.* – wspomina Sylwia Siemaszko. Obecnie schronisko może przyjąć 50 gości. Bufet jest otwarty do ostatniego klienta. Wewnątrz jest też HOT SPOT zapewniający bezpłatny dostęp do internetu, Informacja Turystyczna oraz dyżurka GOPR. Można też pobawić się na sztucznej ścianie wspinaczkowej.

### Uwaga na lawiny !!!

Zbocza kotła Małego Stawu to jedno z miejsc najbardziej narażonych na lawiny w Karkonoszach. Wzmianki na ten temat pojawiają się w XVIII-wiecznych dokumentach. Lekarz z Jeleniej Góry K.G. Linder tak relacjonuje zejście potężnej lawiny w lutym 1737 r.: „Córka dozorca stawu doprowadziła nas ze Strzechy do czoła lawiny – wyglądało to strasznie i dziko. W czasie spadania lawiny rozległ się olbrzymi huk, a naprzeciw stojący dom strażnika stawu zadrżał w posadach i popękały w nim wszystkie szyby. Ludzie myśleli, że to trzęsienie ziemi i na pewien czas całkowicie stracili słuch. Lód na stawie, który miał prawie dwa metry grubości, został całkowicie rozbity i porzrucany przez lawinę. Wszędzie dookoła stawu leżały bryły lodu. Woda z jeziora wystąpiła, a ludzie z otoczenia dozorca stawu przypuszczali, że nie było w nim w ogóle wody i że był cały wypełniony śniegiem. Szkoda było pstrągów, które teraz leżały porozbijane i uduszone”.

*Rafał Świącki*

# ŚWIĘTO WIOSNY - URODZINY DĘBU

**N**a wniosek Koła Przewodników Miejskich Oddziału Wrocławskiego PTTK 5.10.2006 r. Rada Miasta podjęła uchwałę o nadaniu pomnikowemu dębowi rosnącemu przy zbiegu ulic Suchej i Borowskiej imienia „Przewodnik”. Dąb ten bowiem rośnie w pobliżu dworców PKP i PKS, swoimi ramionami wita i żegna podróżnych przybywających lub opuszczających Wrocław, a jego konary jakby wskazywały im drogę.

Uroczystość nadania imienia dębowi i umieszczenia obok tabliczki zawierającej informacje o jego wieku, wymiarach, gatunku botanicznym i dacie objęcia ochroną planowane jest na pierwszy dzień wiosny, tj. 21.03.2007 r. (środa) o godz. 10. Organizatorzy chcą zaprosić na tę uroczystość przedszkolaki oraz uczniów młodszych klas szkół podstawowych. Impreza będzie budziła szacunek dla przyrody i nawiązywała do ludowych obyczajów – tradycji obchodów przesilenia wiosennego poprzez pochody z Marzanną, a jednocześnie dostarczy dzieciom rozrywki i emocji związanej z konkursową rywalizacją. Planuje się, aby „Urodziny Dębu” stały się imprezą cykliczną: co roku uczestnicy będą w pierwszym dniu wiosny budzić dąb i obchodzili z udziałem dzieci jego kolejne – 351, 352... urodziny. W programie przewiduje się m.in. Konkursy: „Miss Marzanna” – wybory najpiękniejszej Marzanny wykonanej przez dzieci, oraz „Laurka urodzinowa dla dębu” – konkurs plastyczno-literacki jako życzenia dla dębu z okazji jego 350. urodzin. Zostanie też ogłoszony konkurs na laurkę dla dębu – przedszkola i szkoły nadeślą prace dzieci do dnia 10. marca. Przedszkolaki i uczniowie wykonują Marzannę, z którą przybędą na miejsce uroczystości. Nauczyciele otrzymają tekst i nauczą dzieci prostej piosenki, którą zaśpiewa się dębowi -jubilatowi. Przeprowadzą także lekcję na temat nadchodzącej wiosny, dębu i ochrony przyrody. Nastąpi i poczęstunek dla dębu: wybrane dzieci podleją go roztworem płynnego nawozu z kolorowych podlewaczek oraz poczęstunek dla dzieci, które otrzymają „dębowe” cukierki (w zielonych papierkach). Na zakończenie przewodnicy z Koła Przewodników Miejskich O. Wrocławskiego PTTK poprowadzą (uprzednio zgłoszone do organizatorów) grupy dzieci na trasy wycieczek tematycznych „Na cztery strony świata”.

**Koło Przewodników Miejskich, Wrocław.**

## ZAPOMNIANA ARKADIA

**O**d 26. listopada w Muzeum Ziemi Kłodzkiej oglądać można nową wystawę czasową zatytułowaną „Zapomniana Arkadia. Pałace i parki dawnego Hrabstwa Kłodzkiego”. Ekspozycja została przygotowana przez Monumenta Silesiae e.V. w Goerlitz, a także wałbrzyską delegaturę Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu oraz Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się 25. listopada z udziałem wielu gości z Niemiec, m.in. p. Elizabeth von Küster – przedstawiciela Monumenta Silesiae oraz Arne Franke i Huberta Gramla z Berlina, współautorów wystawy. Otwarcia towarzyszył koncert „Muzyka salonów Europy XIX w.” w wykonaniu Joanny i Pawła Łukasików, którzy wystąpili w strojach z epoki.

Dawne Hrabstwo Kłodzkie było częścią Królestwa Czeskiego. W 1526 r. wraz z nim weszło w skład Rzeszy rządzonej przez Habsburgów. Po podbiciu Śląska przez Fryderyka II w 1741 r. zostało włączone do pruskiej Prowincji Śląska. O charakterze pejzażu hrabstwa zdecydowały tutejsze pałace oraz dwory, których liczba przekroczyła sześćdziesiąt. Ponad stuletnie zespoły dworskie i pałacowe, z obiektami gospodarczymi oraz parkami, stanowiły dla mieszkańców okolicznych wiosek miejsca pracy i egzystencji. Koniec II wojny światowej, włączenie Śląska do Polski oraz prawie całkowita wymiana mieszkańców regionu, stanowił cezurę w jego kulturowej ciągłości. Przejawiało się to także w stosunku nowych mieszkańców do zastanej tu architektury szlacheckiej. Wiele budowli, jeśli tylko nie były użytkowane przez jednostki państwowe, niszczało bądź zostało rozebranych.

Na wystawie, na kilkudziesięciu barwnych planszach, zapoznać się można z historią założeń pałacowych począwszy od wieków średnich.

Chronologiczny układ plansz stanowi doskonałą okazję do prześledzenia ewolucji budownictwa rezydencjonalnego od surowej w formie, mieszkalno-obronnej architektury średniowiecznej, przez przepiękne parkowo-pałacowe zespoły barokowe, do dziewiętnastowiecznych rezydencji zakładanych w duchu historyzmu. Autorzy, prezentując wybrane dwory i pałace, skupili się nie tylko na historii obiektów, ale szeroko odnoszą się również do technik architektonicznych stosowanych podczas ich wznoszenia, odnotowują ważniejsze wydarzenia historyczne, które miały wpływ na życie codzienne ich mieszkańców, a także opisują wybrane ciekawostki z życia dworu.

Opisy rezydencji koncentrują się oczywiście na obiektach najbardziej reprezentacyjnych i charakterystycznych dla dawnego hrabstwa, jak chociażby pałacach w Gorzanowie, Odrzychowicach czy Bożkowie. Autorzy nie pomijają jednak obiektów mniej znanych, często zapomnianych i niszczących, w krótkich notkach przypominając o ich istnieniu. Przepiękne pałace i współistniejące z nimi założenia parkowe nie powstałyby nigdy, gdyby nie ludzie – fundatorzy i mecenas, którzy łożyli pieniądze na ich budowę i rozwój. Przygotowane specjalnie noty biograficzne rodów rządzących przez lata na terenach hrabstwa pozwalają nam zapoznać się z losami najwybitniejszych z nich i podkreślają ich znaczenie dla rozwoju regionu w minionych wiekach.



Wprawdzie przegląd założeń parkowo-pałacowych kończy się na XIX w., jednak autorzy wystawy odnoszą się również do współczesnej kondycji architektury, wskazując na różnorodne możliwości przywracania jej do dawnej świetności. Zauważają, że od czasu zmian politycznych w Europie Wschodniej daje się odczuć zmianę nastawienia do tutejszych zabytków nie tylko wśród właściwych urzędów, ale i mieszkańców regionu, co stwarza szansę na ratowanie i zachowanie wspólnego, niemieckiego i polskiego, dziedzictwa kulturowego.

Ekspozycję tradycyjnie wzbogacają eksponaty ze zbiorów kłodzkiego Muzeum, pochodzące z zespołów pałacowych regionu Kłodzka. Oprócz pięknych barokowych mebli i elementów wyposażenia wnętrza, zobaczyć można dokumenty, księgi, a także XIX-wieczne grafiki i pocztówki z przedwojennymi widokami omawianych obiektów.

Wystawę „Zapomniana Arkadia. Pałace i parki dawnego Hrabstwa Kłodzkiego” można oglądać w kłodzkim Muzeum do maja 2007 r.

Tekst: *Tomasz Nowicki*

Foto: *Krzysztof R. Mazurski*



## NA DZIEŃ DO TOMASZOWA?

**J**ak w znanej wcześniej urodzonym piosence, zresztą poetyckiej: *a może byśmy tak, najmiłszy, wpadli...* Wiele jest do zobaczenia w Tomaszowie Mazowieckim, choć to jedno z najmłodszych miast w Polsce i nie może poszczycić się wielowiekowymi zabytkami. Jednak mimo to znajduje się tutaj unikatowy, nie mniej imponujący niż w Łodzi, zespół pałaców i willi fabrykanckich. Dzisiaj są one cennymi i rzadko spotykanymi w tak liczonym składzie okazami dawnej architektury fabrycznej. Z piętnastu obiektów należących do tej grupy najpiękniej prezentuje się Pałac Ostrowskich z 1812 r. Mógłby on bez wątpienia pojawić się w herbie Tomaszowa. Jest bowiem bardzo charakterystycznym jego akcentem, z którym wiernie dzieli losy od narodzin miejscowości. Swoją początek pałacowy zawdzięcza budowniczemu przemysłowemu Tomaszowa – hr.



Antoniemu Ostrowskiemu. Lubił on przyjeżdżać ze swojej rodowej siedziby w Ujeździe nad Wolbórkę, aby, jak sam mawiał, „podziwiać wschody i zachody słońca nad horyzontami lasów i marzyć o założeniu tutaj miasta”. Dlatego też zlecił wzniesienie letniej rezydencji w osadzie fabrycznej, której nadał imię swojego ojca Tomasz. Z zachowanej z tego czasu ryciny wynika, że była to nieduża parterowa budowla, reprezentująca modny wówczas styl angielskiego romantyzmu, składająca się z niższej niż obecnie wieży oraz dwóch przybudówek. Wraz z szybko rozwijającą się osadą rósł również hrabiowski pałac – wkrótce podwyższono jego wieżę i rozbudowano przylegające do niej pomieszczenia. Jedno z nich pełniło rolę... kaplicy, gdyż w tym czasie nie było jeszcze w Tomaszowie kościoła. Od

1950 r. budynek jest siedzibą Muzeum, w którym można bliżej zapoznać się z historią miasta i regionu (począwszy od czasów prehistorycznych, a skończywszy na współczesności), obejrzeć jedną z aktualnych wystaw eksponujących dobra kultury. Jego zbiory liczą 25 tys. eksponatów, które zgromadzone są w następujących działach: archeologicznym, przyrodniczym, historycznym, etnograficznym, numizmatycznym i sztuki.

Ciekawymi obiektami są też kościoły ewangelickie. Pierwszy z nich, znajdujący się w centrum, chociaż nie wygląda na wielowiekowy zabytek, to jednak jest najstarszym budynkiem murowanym w mieście. Kościół Św. Trójcy został wybudowany w latach 1823-1829 na zlecenie Antoniego Ostrowskiego dla osadników przybyłych ze Śląska i Saksonii do pracy we włókiennictwie, którzy w większości byli wyznania ewangelickiego. Świątynię, reprezentującą styl późnego klasycyzmu, wzniesiono na rzucie prostokąta z półowalną absydą wieńczącą zakrystię. Kościół otrzymał klasycystyczny ołtarz i takie też organy. W 1902 r. zakończono budowę drugiej świątyni ewangelickiej przy ul. Św. Antoniego. Kościół Zbawiciela wygląda zupełnie inaczej. Ta neogotycka budowla, trójnawowa z transeptem i trzema frontowymi wieżami, powstała według projektu warszawskiego architekta Pawła Hofera. Na wieży głównej, górującej nad miastem do wysokości sześćdziesięciu metrów, znajdują się stalowe dzwony odlane w Bochum, zegar oraz piękne witraże. W ołtarzu mieści się obraz pędzla Wojciecha Gersona „Spotkanie Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną” z 1900 r. Uroku stylowemu, neogotyckiemu wystrojowi wnętrza, na który składa się m.in. prospekt ołtarzowy, zabytkowe organy, marmurowa chrzcielnica i ambona z baldachimem, dodaje kilkadziesiąt witraży, spośród których trzynaście jest figuralnych.

**W** Tomaszowie godne uwagi są również: Ratusz Miejski, okazały neorenesansowy pałacyk Pieschów z 1895 r. (o koronkowym niemalże wystroju, pełen ozdobnych gzymsów i kolumnienek, przystrojony wielką liczbą rzeźb, zwieńczony misternymi wieżyczkami), neorenesansowy kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego z 1864 r. – najstarsza katolicka świątynia w mieście z cennym krucyfiksem z białego marmuru w ołtarzu głównym, eklektyczny pałacyk dra J. S. Rodego – wybitnego lekarza-społecznika sprawującego opiekę nad pierwszymi robotnikami tomaszowskich fabryk, dawne jatki miejskie.

Jest tu więc co oglądać.

Tekst i foto:  
**Karolina Wolak**

## KASZUBY

***Jeśli wierzyć legendzie, pod koniec tworzenia świata Panu Bogu zostało sporo rozmaitego „budulca” z najrozmaitszych krain, które ukończył wcześniej. Rzucił to wszystko na ziemię i tak powstały Kaszuby - niezwykle bogactwo krajobrazów.***

**P**odczas turystycznych czy wypoczynkowych wojaży najczęściej staramy się jak najszybciej dotrzeć do celu podróży często nie zwracając uwagi na atrakcje regionów, przez które przejeżdżamy. W czasie letniej kanikuly, gdy słoneczna pogoda dopisuje, a plaże i wody Bałtyku zachęcają do kąpieli, jadą rodacy z różnych stron kraju na północ, nad morze. Wszystkim, a w szczególności zmierzającym na plaże woj. pomorskiego chciałbym zaproponować, aby przeznaczyli trochę czasu na poznanie arcydzieła krainy, jaką są KASZUBY.

Perłą krainy jest Pojezierze Kaszubskie, które zasłużyło sobie na miano Szwajcarii Kaszubskiej. Za stolicę regionu zwykło uważać się Kartuzy. Magnesem przyciągającym turystów jest niezwykła kolegiata z XIV w. o dachu przypominającym wieko trumny i Muzeum Kaszubskie, w którym poznamy odrębną kulturę, zwyczaje i język (szczególnie zapada w pamięć śpiewany kaszubski alfabet). Kilka kilometrów na zachód, w Łapalicach warto zobaczyć współcześnie budowany zamek o fantazyjnej bryle, jakby żywcem wyjęty ze świata bajek. Stąd blisko do Chmielna, malowniczo wciśniętego między jeziora, gdzie mieści się słynny zakład ceramiki Neclów. Jadąc na południe przepięknie poprowadzoną Drogą Kaszubską między jeziorami i wzgórzami zatrzymajmy się w Złotej Górze. Z platformy widokowej rozpościera się jeden z najpiękniejszych widoków na Kaszubach. Dalej przez Ostrzycę dotrzemy w pobliże najwyższego wzniesienia Pomorza – Wieżycy (329 m). Tu poczujemy smak górskiej przygody. Po lekko forsownym podejściu, ze stojącej na szczycie wspaniałej wieży widokowej rozpościera się niezapomniany widok na całą okolicę. Blizutko stąd do Szymbarka, gdzie w Centrum Edukacji i Promocji Regionu oprowadzeni przez przewodnika zobaczymy najdłuższą deskę świata, wpisaną do Księgi Guinnessa, stół noblisty im. Lecha Wałęsy, oryginalny Dom Sybiraka z okolic Irkucka i wiele innych.

Dalej w kierunku południowo-zachodnim leży Kościerzyna z ładnym rynkiem i ciekawym skansenem kolejnictwa. Latem można trafić na skład ciągnięty lokomotywą parową. Na wschód, w Będominie, w pięknie odrestaurowanym dworku – miejscu urodzenia Józefa Wybickiego, znajduje się Muzeum Hymnu Narodowego. Na południe od Kościerzyny, we Wdzydzach Kiszewskich leżących nad dużym Jez. Wdzydzkim zwanym Kaszubskim Morzem, wielką atrakcją jest Kaszubski Park Etnograficzny – najstarszy skansen w Polsce z 30 obiektami z XVII-XIX w. z oryginalnym wyposażeniem. Czasy średniowieczne przypominają zamki w Starej Kiszewie, Człuchowie. Na zachód od Bytowa w Piasznie koło Tuchomia znajduje się kolejna wieża widokowa, oferująca „górskie” spojrzenie z wysokości na piękną okolicę.

Kaszuby to ogromna ilość wspaniałych jezior i rzek wplecionych między lasy i pola. Więc także raj dla wędkarzy, grzybiarzy i kajakarzy. Najpiękniejsza trasa kajakowa to *Kółko Raduńskie*. Szlak w kształcie pętli tworzy ciąg jezior z przepływającą przez nie Radunią, która w dalszym biegu płynie „górskim” przełomem w rez. Jar Raduni. Warto spłynąć Słupią, na której w Soszycy działa najstarsza w Europie elektrownia wodna, czy też rzekami: Łebą, Łupawą, Wdą.

Poszukujących miejsc magicznych zapraszam do odwiedzenia rezerwatów kamiennych kręgów w Węsiarach, Odrach czy Leśnie. Te kręgi o różnej średnicy, zbudowane w początkach naszej ery z różnej wielkości kamieni, wykazują według radiestetów tajemnicze promieniowanie. W lasach mirachowskich leży Jez. Lubygość o brązowej barwie wody, a niedaleko północnego brzegu znajdują się Groty Mirachowskie. Kaszuby to także miejsca kultu religijnego: Sanktuaria Maryjne w Sianowie, Kościerzynie, Swarzenie, malownicze kalwarie w Wejherowie i Wielu.

Można także poznawać region w sposób zorganizowany, biorąc chociażby udział w coraz popularniejszym „Rajdzie Kluka” – wielodyscyplinowej imprezie turystycznej organizowanej przez Gdański Oddział PTTK.

**Zbigniew Brejnak**



## PRAWIE ZA MIEDZĄ

**D**la wielu Polaków niczym niezwykłym nie jest już wyjazd do Paryża, Londynu czy Rzymu, a nawet Egiptu czy Tunezji. Czy jednak nie zapomnieliśmy trochę o urokach bliższych krajów i miast? Jednym z nich jest Praga, oferująca dziś turystom nie tylko możliwość podziwiania wspaniałych zabytków, ale także korzystania z uroków nowoczesnej, europejskiej metropolii.

Do stolicy Czech można się wybrać w każdej porze roku, najbardziej sprzyjający wydaje się być jednak okres od późnej wiosny do wczesnej jesieni. Ciepła, słoneczna pogoda sprzyja wtedy wielogodzinnym wędrowkom po starym centrum, o ile komuś nie przeszkadzają tłumy zwiedzających w pobliżu najbardziej znanych zabytków. Można spotkać wśród nich wielu naszych rodaków, Pragę odwiedzają jednak równie chętnie Niemcy, Włosi, Hiszpanie, a nawet niestrudzeni Japończycy.

Jeśli nie chcemy korzystać ze zorganizowanej wycieczki, bez problemu możemy zamówić za pośrednictwem Internetu kilka noclegów w hotelu czy schronisku o odpowiadającej nam cenie i standardzie. Pokonanie samochodem około 100 km od granicy nie zajmuje przy dobrej pogodzie więcej niż półtora do dwóch godzin, choć tylko ostatnia część trasy od przejścia Kudowa-Nachod wiedzie autostradą. Z kilku większych miast Polski (m. in. Warszawy, Wrocławia i Katowic) kursują pociągi do Pragi. Można także skorzystać z połączeń oferowanych przez autokary jadące do Wiednia lub Szwajcarii.

Wymianę walut lepiej przeprowadzić w kraju (za 100 koron zapłacimy 12,5 zł), pobyt w Czechach jest jednak dla Polaków korzystny finansowo. Za 800 koron można na przykład zjeść dwudaniowy obiad dla trzech osób w porządnej (choć oczywiście nie luksusowej) restauracji, popity czeskim piwem. Najlepsze z dostępnych w Pradze gatunków tego napoju to Krušovice, Gambrinus i Wielkopopowicki Kozel. Niedrogie brandy i koniaki, na które daje się skusić wielu Polaków, nie są niestety najlepsze. Nie wszyscy wiedzą natomiast, że Czesi produkują całkiem dobre wina, które mogą śmiało konkurować ze stołowymi winami francuskimi (na przykład „Ludmila”, „Frankovka” czy „Modry Portugal”).

Większość starego centrum jest wyłączona z ruchu samochodowego, lepiej więc, by zmotoryzowani turyści zostawili swój pojazd na strzeżonym parkingu i poruszali się komunikacją miejską. Oprócz autobusów i tramwajów mamy do dyspozycji kilka linii metra, w których łatwo się rozeznac już pierwszego dnia. Bilety kupowane na określoną liczbę stacji lub czas dają możliwość jazdy kilkoma liniami podczas jednego kursu.

Pobieżne chociaż poznanie starej Pragi zajmie co najmniej 2-3 dni. Nie trzeba być znawcą architektury, by znaleźć budynki reprezentujące chyba każdy ze stylów minionego tysiąclecia, łącznie z kubizmem i współczesnymi szklanymi biurowcami. Ogólny wygląd miasta przypomina oczywiście inne środkowoeuropejskie ośrodki: Wiedeń i Kraków. Podobnie wyglądałby być może gród nad Wisłą, gdyby był nadal stolicą Polski. Podobieństwa dotyczą też aktywnego życia kulturalnego tych miast. Najbardziej znanym przedsięwzięciem organizowanym w Pradze jest Festiwal Praska Wiosna (maj-czerwiec), przyciągający muzyków z całego świata. Jest on promowany intensywnie na ulicach przez młodych ludzi w strojach kojarzących się z minionymi epokami lub z przedstawieniami operowymi. Bilety na wszelkie imprezy kulturalne są do kupienia w punktach informacji turystycznej. Praga ma dobrze funkcjonującą sieć takich placówek, gdzie można zdobyć materiały w kilku językach (ale raczej nie po polsku).

Jeden dzień warto poświęcić na zwiedzanie zamkowego wzgórza Hradczany (podobnego nieco do Wawelu, ale w większej skali). Wielu wrażeń może dostarczyć już samo przejście przez prowadzący w stronę wzgórza XIV-wieczny Most Karola. Jest on bardziej szeroką aleją zwieńczoną na obu końcach obronnymi wieżami i ozdobioną figurami świętych niż tym, co zwykle rozumiemy pod pojęciem mostu. Przeprowadzenie się przez niego może trwać dość długo i to nie tylko z powodu delektowania się szczegółami architektonicznymi. Gdy tylko poranne słońce zaczyna mocniej przygrzewać, pojawiają się tam artyści starający się na wszelkie sposoby przyciągnąć uwagę turysty. Są wśród nich malarze oferujący przeróżne szkice i akwarele, sprzedawcy skórzaney i miedzianej biżuterii oraz uliczni grajkowie.

**P**rzed 1000-letnim Zamkiem Praskim można obejrzeć w południe uroczystą zmianę warty. Czescy gwardziści nie noszą wprawdzie tak efektownych strojów, jak ich angielscy czy greccy koledzy, prezentują się jednak całkiem nieźle. Zamek, będący obecnie siedzibą rządu, jest otwarty dla zwiedzających we wszystkie dni oprócz poniedziałków. Znajduje się w nim najwspanialsze świeckie wnętrze dawnej Pragi – gotycka Sala Władysławska powstała na przełomie XV i XVI w. Dawniej odbywały się tam audyencje królewskie, bale i turnieje rycerskie, a dzisiaj - największe uroczystości państwowe.

Zamkowa katedra św. Wita wydaje się pochodzić ze średniowiecza, ostateczny kształt został jej jednak nadany dopiero w XX w., po ponad 600 latach budowy. W tym miejscu spoczywają prochy św. Waclawa, patrona Czech. W dużej przestronnej świątyni wrażenie robią okna z wymyślnymi witrażowymi mozaikami.

Jednym z najbardziej urokliwych miejsc na Hradczanach jest Złota Uliczka. Malutkie, kolorowe domki wydają się przeniesione wprost z bajki. W rzeczywistości powstały w XVI w. jako lokum dla strzelców zamkowych. Legenda głosi, że wśród mieszkających tam później rzemieślników byli alchemicy próbujący wytworzyć złoto (stąd ma pochodzić nazwa). W XIX i XX w. dotarli tu artyści - w jednym z domów mieszkał przez pewien czas Franz Kafka. Niestety, sława Złotej Uliczki nie pozwala zwiedzać jej w spokoju i samotności. W sezonie oblegają ją takie tłumy turystów, że czasem rozsądek nakazuje spojrzeć tylko z daleka na „chatki z piernika”.

Dalszy szlak z Hradczan wiedzie na Małą Stranę. Nie sposób wymienić wszystkich zabytkowych budynków, jakie mija się wtedy po drodze. Jednym z nich jest Kościół MB Zwycięskiej, a właściwie znajdująca się tam woskowa figurka Praskiego Dzieciątka Jezus zwana Bambino. Jest ona jednym z symboli miasta, a jej kopie można znaleźć w wielu sklepach z pamiątkami.

Dobrą trasą na kolejny dzień pobytu w Pradze jest szlak wiodący w drugą stronę: od Mostu Karola na Stare Miasto. Wśród krętych, wąskich uliczek można niemal na każdym kroku znaleźć coś ciekawego, choćby budynki o ciekawej ornamentyce czy zdobieniu. XIII-wieczne Stare Miasto jest znakomitym przykładem średniowiecznego układu przestrzennego, który w Polsce można też spotkać na wrocławskiej czy krakowskiej Starówce. Wąskie uliczki prowadzą na szeroki Rynek z umieszczonymi naprzeciw siebie dwoma majestatycznymi budowlami: Ratuszem Staromiejskim i kościołem Panny Marii. Uwagę turystów przykuwa zegar ratuszowy Orloj, w którego okienkach ukazują się co godzinę figurki apostołów oraz wyobrażenia Śmierci, Chciwości i Próżności.

Kolejnym charakterystycznym dla Pragi miejscem jest wiodący w dół od Muzeum Narodowego Pl. Waclawa. Jest to właściwie szeroka aleja przedzielona pasem zieleni, określana czasem jako „praskie Pola Elizejskie”. Ta arteria pełna pięknych starych kamienic z eleganckimi sklepami, restauracjami i bankami na parterach była widownią wielu dramatycznych wydarzeń XX w. Rok 1918, 1969 i 1989 zostały upamiętnione tablicami sąsiadującymi z pomnikami patronów miasta i kraju: św. Waclawa, św. Ludmiły, św. Prokopa, św. Agnieszki i św. Wojciecha, wspólnego patrona Polski i Czech.

Ślady wielowiekowej obecności ludności żydowskiej odnajdziemy na znajdującym się blisko centrum Josefovie. Wśród synagog i cmentarzy można poczuć na chwilę atmosferę tamtego minionego świata.

Wielogodzinne wędrowki po starej Pradze nie są męczące też z tego powodu, że na każdej uliczce jest mnóstwo miejsc, w których można coś zjeść lub wypić. Tradycyjne czeskie potrawy to oczywiście knedliki z mięsem wieprzowym, wołowym lub pieczenią, polane obficie sosem. Wegetarianie i miłośnicy bardziej lekkostrawnej diety nie powinni być jednak zawiedzeni; w centrum nie brakuje restauracji oferujących inną kuchnię, zwłaszcza śródziemnomorską. Także w innych dzielnicach prawie na każdej ulicy można znaleźć nastrojową, małą piwiarnię czy winiarnię, gdzie mieszkańcy okolicznych domów spędzają chętnie wieczory.

W kramach z pamiątkami napotkamy przede wszystkim mnóstwo wyrobów z czeskich kryształów - nie tylko zastawę stołową, ale także drobne, zabawne figurki oraz sznury kolorowych koralików i bransolet. Witryny sklepów jubilerskich kuszą wyrobami z czeskich granatów, oprawionych zwykle w złoto. Ostatnio dotarła do Pragi moda na pamiątki w stylu rosyjskim - pisanki przypominające trochę jaja Fabergère i matryoszki. Pisanki to chyba także część czeskiego folkloru - można je kupić nie tylko w sklepach, ale i bezpośrednio u ich twórczyń, starszych pań w ludowych strojach przesiadujących na ulicach ze swoimi „warsztatami pracy”. Nie brakuje oczywiście gadżetów z nazwą miasta - koszulek, bluz, długopisów i kufli do piwa.

Jeśli zostanie nam trochę wolnego czasu, warto wybrać się w okolice Petrzyńskich Sadów. Można wjechać kolejką linową na wzgórze i podziwiać miasto, a także zwiedzić lustrzany zamek Bludiste, w pobliżu którego znajduje się model wieży Eiffela. Urokliwym, zielonym miejscem jest też Wyszegrad, skąd według legendy wywodzą się początki Pragi i całego królestwa Czech. Zapalony turysta zechce być może zwiedzić 14 zamków na wzgórzach otaczających miasto. Do najbardziej znanego z nich - fortecy w Karlštejnie - są organizowane wycieczki z centrum miasta.

Kilkadziesiąt km od Pragi znaj duje się Melnik, powiatowe miasteczko będące jednym z centrów czeskiego winiarstwa. Zamek, będący niegdyś siedzibą czeskich królowych i księżnych, otwiera dziś szeroko swoje podwoje przed turystami. Niczym w zamkach nad Loarą, można kupić tam nie tylko parę butelek wina, ale także kieliszki, kryształy, biżuterię i inne pamiątki..., a potem spojrzeć na nasłonecznione stoki winnic, pod którymi Łaba łączy się z Weltawą.

*Ewa Mastalska*

# LEVI I SAARISELKA - ZIMOWE KURORTY ZA KRĘGIEM POLARNYM

Czy za kręgiem polarnym można mieszkać komfortowo i spędzać szalone wieczory po nartach? Można, jeżeli się wybierze do jednego z kilku ośrodków sportów zimowych w fińskiej Laponii. Rozwój usług i turystyki w jej wrażliwej arktycznej naturze wymaga ostrożnego i dobrze przygotowanego planu. Laponia ma pozostać dzika i nienaruszona. Wybrano strategię ograniczenia zabudowy do niewielu ośrodków, ale za to takich, które są w stanie zapewnić gościom komfortowy i ciekawy pobyt, nawet dłuższy. Niegdyś wystarczało miejsce do spania i wyciągi narciarskie. Dziś na dłuższe zimowe wakacje zjawiają się rodziny z dziećmi w różnym wieku lub towarzystwa, dla których szaleństwa nie ograniczają się do stoku.

Saariselkę znaleźli poszukiwacze złota ponad sto lat temu, a pierwszym mieszkalnym budynkiem była kwatery kampanii Prospektor, chata z surowych, drewnianych bali. Aż do lat 50., kiedy to powstało pierwsze schronisko na górze Kaunispaa, turyści mogli liczyć tylko na siebie. Potem poprawiono drogi i odkryli okolice narciarze, najpierw ci uprawiający biegi narciarskie. Na wschód od masywu rozciąga się wielki park narodowy im. Urho Kekkonena, prezenta i fascynata narciarstwa. Saariselka jest słynna z wyjątkowo długiej zimy, więc wybrano ją na miejsce budowy jednego z pierwszych wyciągów narciarskich za Kołem Polarnym. Potem nastąpił wybuchowy wzrost popularności narciarstwa alpejskiego i fińskich stoków.

Dzisiejsza Saariselka ma na swoich stronach internetowych propozycje ponad 40 hoteli, pensjonatów i wiosek turystycznych, ponad 20 klubów i restauracji, mnóstwo różnorodnych imprez i pomysłów na spędzenie czasu. Odpowiednio też dużo sklepów i usług. Ale najważniejsze jest to, że po przypięciu nart lub wskoczeniu na skuter śnieżny już po kilkunastu minutach, za najbliższym wzgórzem, jesteś już sam na sam z arktyczną naturą, a śladów ludzi doszukać się coraz trudniej.

Levi powstało w dużo krótszym czasie i według bardzo współczesnego konceptu. Położenie zaledwie o 15 min drogi od lotniska oznacza, że z każdego miejsca w Europie jest tu blisko. Centrum jest zabudowane hotelami dość ciasno, jak na Laponię, ale oznacza to też, że nawet w czasie zamieci, z klubu do klubu można się łatwo przenieść. Poza centrum, w którym są wszystkie usługi, można kupić i załatwić wszystko, jest zbudowanych kilkaset domków do wynajęcia, w standardzie dla wybrednych i wymagających. Same hotele, restauracje, miejsca rewitalizacji i kluby też nie wystarczą, żeby dłuższy urlop w Levi był atrakcyjny, organizuje się więc dla gości imprezy od koncertów światowych gwiazd rozrywki do programów dla najmłodszych, gdzie dzieci można zostawić pod fachową opieką.

W nowym Levi panuje atmosfera światowego sportowego kurortu, przyprawiona lapońską egzotyką z psimi i reniferowymi zaprzęgami, dymną sauną, safari na skuterach śnieżnych i leśnych obozowisk dla traperów, wyruszających po ekstremalne przygody na raketach śnieżnych w zimową tajgę.

Strony internetowe ośrodków: [www.levi.fi](http://www.levi.fi), [www.saariselka.fi](http://www.saariselka.fi).

## Vorarlberg: Nowe perspektywy na zimowy urlop

Na zachodzie Austrii leży Vorarlberg. Kraj niewielki, łatwo go objąć wzrokiem. Dokładnie jest 95 km od Jeziora Bodeńskiego do Arlbergu. Miasta i wioski łączą tradycje ze współczesnością.



## Jazda na nartach z widokiem na świat

Narciarstwo w Vorarlbergu ma wielką tradycję: przed stu laty w Züers odbył się pierwszy kurs narciarstwa dla gości. W 1907 r. w Dornbirn ruszył pierwszy wyciąg. Dziś widać ślady tamych pionierskich poczynań: czy to dla spragnionych sportowych wyzwań, czy na rodzinny urlop – Vorarlberg oferuje wyborne regiony narciarskie i odpowiedni komfort pod każdym względem. Dwa aspekty, które zimowi zapaleńcy z całego świata doceniają w tym najbardziej na zachód położonym kraju związkowym Austrii. Pełni respektu gospodarze, oferty „skrojone na miarę” oraz jakość i komfort także w infrastrukturze narciarskiej: na stokach, wyciągach, przy urządzeniach naśnieżających i szkółkach narciarskich. Coraz więcej osób docenia również spokój zimowego świata. Podczas skitouringu, podczas uprawiania narciarstwa biegowego, podczas zimowych wędrówek i wypraw w raketach śnieżnych. Albo podczas zażywania przyjemności w hotelach *wellness*.

## Łatwo dostępny

Kto wybiera się samochodem do Vorarlbergu, może go spokojnie pozostawić przed hotelem. Skibusy i skipociągi łączą miejscowości w Rheintal z regionem narciarskim, a tam skibusy dowiozą chętnych do celu.

**Fly to Vorarlberg:** Coraz więcej jest bezpośrednich połączeń lotniczych. Najbliższe lotnisko znajduje się w Zurychu (CH, 120 km), a przedsiębiorstwa taksówkowe i autobusowe oferują transfer bezpośrednio do hotelu w Vorarlberg. Serwis Airport-Shuttle „Arlberg-Express” jeździ z i do Lech und Züers am Arlberg. Aktualne informacje o samolotach i transferach znajdują się na [www.vorarlberg.travel/fly](http://www.vorarlberg.travel/fly).

Austriacki Ośrodek IT

# ZIMOWY HIT MALBUN

## Witamy w „nowym“ Malbun!

Wypoczynkowe centrum Triesenberg-Malbun od zimowego sezonu 2006/2007 prezentuje się w nowym widoku, powstały tu bowiem dwa nowe najnowocześniejsze założenia. To sześcioposobowy wyciąg krzeselkowy z podgrzewanymi siedzeniami i osłoną przeciwwiatrową w Vaduzer Täli i wyciąg czteroosobowy na Hohegg. Urządzenia dośnieżające wzdłuż głównych tras zapewniają zimowe przyjemności przez cały sezon. Od roku 2007/2008 dojdzie jeszcze Dziecięcy Raj i dalsze atrakcyjne oferty.

Specjalna oferta „Zimowy hit Malbun” (Winter-Hit Malbun) jest idealna dla wszystkich, którzy pragną odpocząć i użyć sportu w czarodziejskim, idyllicznym zimowym krajobrazie. Poniżej nasza korzystna zimowa propozycja obejmująca nocleg w pokoju dwuosobowym z łazienką/prysznicem, karnet narciarski i śniadanie, cena na jedną osobę:

### 1 nocleg, karnet dwudniowy

8.-22. grudnia 2006, 6.-26. stycznia 2007 oraz od 24. lutego do 9. kwietnia 2007

CHF 165 / EUR 106 [Alpenhotel Malbun\\*\\*](#)

CHF 162 / EUR 105 [Hotel Falkneri Galina\\*\\*](#)

CHF 187 / EUR 1221 [Hotel Gorfion-Malbun](#)

CHF 155 / EUR 100 [Hotel Turna](#)

CHF 182 / EUR 117 [Hotel Kulm\\*\\*\\*](#)

### 7 noclegów, karnet sześciodniowy

8.-22. grudnia 2006, 6.-26. stycznia 2007 oraz od 24. lutego do 9. kwietnia 2007

CHF 784 / EUR 506 [Alpenhotel Malbun](#)

CHF 819 / EUR 528 [Hotel Falkneri Galina](#)

CHF 980 / EUR 632 [Hotel Gorfion-Malbun](#)

CHF 770 / EUR 497 [Hotel Turna](#)

CHF 892 / EUR 575 [Hotel Kulm](#)

Kontakt  
Liechtenstein Tourismus  
9497 Malbun  
Tel. +423 263 65 77  
Fax +423 239 63 01  
[malbuninfo@tourismus.li](mailto:malbuninfo@tourismus.li)

# Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

## KOLEJNE SPOTKANIE W KRAKOWIE O corocznym spotkaniu przedstawicieli klubów górskich

**W** sobotę 9.12.2006 r. miało miejsce spotkanie przedstawicieli klubów górskich PTTK, którzy przybyli na zaproszenie Podkomisji klubów. Tym razem było 20 osób z 14 klubów. Warto je wymienić, a są to: „Sępik” z Gorzowa Wielkopolskiego, „Karpaty” z Oświęcimia, „Karpaty” z Torunia, „KK Przodowników Tuystyki Górskiej” z Krakowa, „Jontek” z Ostrowa Wielkopolskiego, „Grań” z Olsztyna, „Koliba” z Gdańska, „Harnaś” z Konina, „Klub Turystyki Góskiej” z Żar, „Limba” z Andrychowa, „Skorusza” z Wrocławia, „Kosówka” z Łodzi, „Grań” z Poznania, „Łazek” z Olsztyna. Nie było tym razem nikogo z Kalisza, Warszawy, Gniezna, Bydgoszczy czy Zielonej Góry.

Spotkaniu przewodniczył Zbyszek Rudziński, a przysłuchiwał się i brał czynny udział szef KTG Jerzy Gajewski. O czym mówiliśmy i czego dowiedzieliśmy się na spotkaniu? Rok 2007 został ogłoszony w PTTK „Rokiem Szlaków”. Temu tematowi poświęcone zostanie przyszłoroczne Sympozjum Górskie, wokół szlaków skupiać się będzie aktywność KTG. Tu apel do wszystkich turystów górskich, a do przodowników w szczególności, aby częściej niż dotychczas zgłaszali do KTG uwagi o stanie szlaków zwłaszcza w górach. Jest to tym ważniejsze, że powstaje dużo rozmaitych szlaków znakowanych przez gminy, uzdrowiska, stowarzyszenia itd., co powoduje bałagan i zamęt. Nasze petetekowskie szlaki powinna na tym tle cechować jakość i przejrzystość. Pojawił się temat koordynacji znakowania pomiędzy oddziałami PTTK zajmującymi się sąsiednimi obszarami górkimi. Postulowano przywrócenie w schroniskach „zeszytów szlaków”, w których turyści mogliby umieszczać swoje uwagi o stanie szlaków i znakowania. KTG zbiera opinie na temat przyszłości Orlej Perci, gdyż odżywiają pomysły zamknięcia tego szlaku, zdjęcia sztucznych ułatwień i dostępu tylko z przewodnikiem za niemałe pieniądze. KTG prosi o nadsyłanie opinii i pomysłów dotyczących zagospodarowania i utrzymania Orlej Perci.

Rozmawialiśmy także o prawdziwej pladze, jaką są w górach użytkownicy motocykli, kwadów i skuterów śnieżnych. Powodują nie tylko hałas, zniszczenia i zatrucie powietrza spalinami, ale przede wszystkim duże zagrożenie bezpieczeństwa na górskich szlakach i drogach. Kolejny temat to obecność przedstawicieli klubów na Krajowych Naradach Aktywu Górskiego. KTG zamierza otworzyć KNAG dla klubów przyznając mandaty uczestnictwa w tych naradach.

Sporo nowych wiadomości przekazał Zbyszek Rudziński o planowanej na lato 2007 bazie namiotowej klubów w Chamonix. Szczegóły znane są z oddzielnej notatki. Warto skorzystać z oferty bazy, oferty, która eliminuje niemal wszelkie problemy organizacyjne przy wyjeździe w rejon Mont Blanc, zwłaszcza że można skorzystać z przejazdu autokarem wprost do bazy. W przygotowaniu jest Zlot klubów w Zwardoniu, wkrótce kluby otrzymają szczegółowe informacje. Wiadomo też, że w 2008 r. Zlot przygotowuje KTG „Karpaty” z Torunia. Co do wypraw międzyklubowych w 2007 r., to należy kontaktować się z gorzowskim „Sępikiem”, najlepiej telefonicznie lub za pośrednictwem Internetu. Na stronie ww. Oddziału znajdziemy szczegóły lipcowo-sierpniowej wyprawy, m.in. w Wysokie Taury (Grossglockner, Grossvenediger) i Alpy Delfinatu. Dwutygodniowa wyprawa kosztować ma 1070 zł od osoby. Ponowiono zaproszenie na VII Spotkanie Śladowe „Na szlaku”, które odbędzie się w Łazach koło Jerzmanowic w Dolinkach Podkrakowskich 8-11 lutego.

Podkomisja nieustannie zaprasza do kontaktowania się klubów w oparciu o Podkomisję, korzystania z propozycji programowo-organizacyjnych, przekazywania informacji o działalności klubów.

*Juliusz Wysłouch*

# Z ŻYCIA KLUBOWEGO W ODDZIALE WROCŁAWSKIM PTTK

W działalności klubowej „Perpedes” organizuje wędrowne obozy szkoleniowe dla swej kadry przodowniczej. W dniach 18-29.07.2006 r. przeprowadzono jeden z nich na Ziemi Lubuskiej. Poszczególne dni obsadzone zostały przez wyznaczonych przodowników tp, którzy musieli pozostałych uczestników poprowadzić wyznaczonymi trasami, objaśniać konkretne obiekty, zabytki czy też budowle na „swojej” trasie. Jako że w obozie wzięło udział 13 uczestników, obsada tras nie stanowiła problemu.

I tak, zaczęliśmy od zakwaterowania w schronisku PTSM w Zielonej Górze, gdzie zaoferowano nam trzy noclegi w gościnnych pokojach. Kolejne dni, to:

- zwiedzanie Zielonogórskiego Parku Etnograficznego,
- zwiedzanie Sulechowa i jego zabytków,
- zwiedzanie samej Zielonej Góry (Muzeum Ziemi Lubuskiej, Domu Winiarza, Palmiarni).

Pożegnawszy gościną Zieloną Górę, przenieśliśmy się na trzy kolejne noclegi do Świebodzina. Traktując go jako punkt wypadowy, zwiedziliśmy

- Świebodzin z jego zabytkami,
- pieszo: Mostki-Krzeczkowo-Obłok-Niesulice,
- pieszo: Szczawiec-Dąbrówka Wlkp.-Zbąszynek i jego zabytki oraz klasztor cystersów w Gościkowie.

Ostatnie trzy noclegi, przed powrotem do Wrocławia, spędziliśmy w Zbąszynie i okolicy, co objęło:

- zwiedzanie Zbąszyna i jego zabytków,
- pieszo: Zbąszyn-Strzyżewo-Łomnica-Leśna Huta-Jastrzębsko,
- zwiedzanie Wolsztyna i spacer nad Jez. Wolsztyńskie,
- zwiedzanie Nowego Tomyśla i Muzeum Chmielarstwa i Wikliniarstwa.

Po dziesięciu dniach, pełnych wrażeń i nowości, przy lejącym się z nieba ukropie (pogoda!!!), z radością wróciliśmy do domu, do kochanego Wrocławia.

Kolejną, udaną imprezą był XXXVII Jesienny Rajd Dokoła Wrocławia, który miał miejsce 30 września br. z zakończeniem w Szczodrem, nad tamtejszym jeziorem. W typowo młodzieżowym rajdzie wzięło udział 98 osób, w tym 85 młodzieży + 13 opiekunów na trasie pieszej: Długołęka – Domaszyn – Szczodre.

Nad prawidłowym przebiegiem imprezy czuwał 15-osobowy zespół klubu „Perpedes”. Część jego prowadziła młodzież na trasie, inni przygotowywali ognisko, prowadzili i oceniali konkursy, organizowali uroczyste zakończenie rajdu. W punktacji ogólnej

- I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 61 z Wrocławia
- II miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 34 z Wrocławia
- III miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 3 z Wrocławia.

Młodzież była zdyscyplinowana, wykazała duży stopień zaangażowania w poszczególnych konkursach. Poziom wyrównany, a różnice w osiągniętych i wynikach pomiędzy poszczególnymi zespołami były minimalne, a np. pomiędzy I i II miejscem wyniosły tylko 1 punkt. Pogoda były wyśmienita, teren wprost idealny na tego typu imprezę, zaś pieczone przy ognisku kielbaski zapamiętają uczestnicy na pewno do następnego rajdu.

*Jacek Rajski*

# PTTK NA DOLNYM ŚLĄSKU

W dniu 10.12.2006 r. w siedzibie Oddziału Wrocławskiego PTTK odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Porozumienia Oddziałów PTTK na Dolnym Śląsku. Skupionych jest w nim 25 oddziałów na 30 tu istniejących. Od powstania, tj. od sześciu lat, siedzibą Porozumienia jest Oddział Wrocławski PTTK, a pierwszym przewodniczącym był Bronisław Zathej, który po przywitaniu zaproponował na przewodniczącego zebrania Zofię Sikorę – prezesa wałbrzyskiego Oddziału i członka ZG PTTK. Przewodnicząca zaproponowała program zebrania i regulamin, następnie poprosiła Bronisława Zatheya o przedstawienie sprawozdania z kadencji. Na zakończenie oznajmił on, że nie będzie kandydował na następną kadencję Rady. Dziękując wszystkim członkom za współpracę wręczył im dyplomy i albumy o Wrocławiu.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze przedstawicieli oddziałów dolnośląskich PTTK odbyło się po Walnym Zjeździe PTTK, na którym uchwalono nowy Statut, gdzie dopuszcza się uzyskiwanie osobowości prawnej przez Porozumienia. Na zebraniu nie podjęto decyzji co do starania się o jej uzyskanie i pozostawiono formę działania na niezmiennych warunkach.

Jedyną zmianą, jaką uchwalono na zebraniu, był wybór dziewięcioosobowej Rady, a nie jak poprzednio siedmiu osób. Weszli do niej przedstawiciele dziewięciu oddziałów oraz sekretariat z Oddziału, przy którym będzie przewodniczący. Następnie odbyły się tajne wybory przewodniczącego Porozumienia. Został nim reprezentant O/Wrocławskiego i przy tym Oddziale przez następne cztery lata będzie siedziba Porozumienia.

## RADA PROGRAMOWA POROZUMIENIA:

Przewodniczący	- Roman Jaśniewski	O/Wrocławski
Wiceprzewodniczący:	- Zofia Sikora	O/Wałbrzych
	- Andrzej Mateusiak	O/Jelenia Góra
Członkowie:	- Henryk Antkowiak	O/Jawor
	- Jerzy Błaszczuk	O/Fabryczna
	- Stanisław Dziuba	O/PAN
	- Stanisław Grochociński	O/Ząbkowice Śl.
	- Marian Hawrysz	O/Lubin
	- Wojciech Król	O/Lwówek Śl.
Sekretariat:	- Magdalena Bej	O/Wrocławski

Komisja wniosków i uchwał przedstawiła propozycje, które wpłynęły, i poddała je pod głosowanie. Jedną z nich było wniosek ustanowienia Bronisława Zatheya Prezesem Honorowym Porozumienia Oddziałów Dolnośląskich PTTK, co w wyniku głosowania zostało uchwalone.



*Podlaska karawaka.*



*Na szlaku pod Pilskiem.*

*Fot. Krzysztof R. Mazurski*

# BAZA NAMIOTOWA PTTK – CHAMONIX 2007

Jesteśmy przekonani, że jako członkowie naszego stowarzyszenia nie tylko możemy korzystać z bazy noclegowej pokrewnych nam organizacji turystycznych w krajach Europy, ale również takie bazy na terenie wspólnej nam Europy z myślą o nas tworzyć. Dlatego po wnikliwej analizie możliwości zdecydowaliśmy się powierzyć naszemu Klubowi Turystyki Górskiej PTTK „Sępik” misję uruchomienia bazy namiotowej. Będzie ona działała od **14 lipca do 25 sierpnia** br. w Chamonix.

Lokalizacja bardzo atrakcyjna, bo jest to kemping Rosieres o średnim zacienieniu z pięknym widokiem na masyw Mont Blanc. Wyposażenie: 13 WC, 17 natrysków, 16 umywalk i 16 zlewów do prania z ciepłą wodą, pralki automatyczne (za dodatkową opłatą), suszarnia.

W bazie, poza jej szefem, oczekiwać będą na górskich turystów PTTK 2-4-osobowe namioty typu igloo firmy Marabut, które można będzie **po wcześniejszej rezerwacji** w Oddziale PTTK Ziemi Gorzowskiej wynająć. Tak więc odpadną kłopoty z posiadaniem własnego namiotu, rozbijaniem lub zwijaniem go w deszczu. Łącznie przewidujemy wstępnie udostępnienie 30-40 miejsc noclegowych w namiotach.

Przewidzieliśmy kilka wariantów pobytu **dwutygodniowego**. Oto one:

- 1) Pobyt w bazie w bazowym namiocie 2-4-osobowym z transportem Gorzów Wlkp. – Chamonix – Gorzów Wlkp. 965 zł od osoby.
- 2) Pobyt w bazie we własnym namiocie 1-4-osobowym + transport Gorzów Wlkp. – Chamonix – Gorzów Wlkp. 881 zł od osoby.
- 3) Pobyt w bazie w bazowym namiocie 2-4-os + dojazd i powrót transportem własnym (dodatkowa opłata za parking we własnym zakresie) 521 zł od osoby.
- 4) Noclegi w bazie we własnym namiocie 1-4 os + dojazd i powrót transportem własnym (dodatkowa opłata za parking we własnym zakresie) 437 zł od osoby.
- 5) Dojazd i powrót transportem PTTK do Chamonix 444 zł od osoby (**Tylko w wypadku wolnych miejsc w autokarze**). Noclegi we własnym zakresie.
- 6) Pobyt na bazie z noclegiem we własnym namiocie 1-4-osobowym z własnym dojazdem (dodatkowa opłata za parking we własnym zakresie) 31,20 zł/doba od osoby (**tylko w wypadku wolnego miejsca na bazie lub wypadku wcześniejszej rezerwacji**).

#### Proponowane terminy pobytów:

**14.07.2007 – 28.07.2007**

**28.07.2007 – 11.08.2007**

**11.08.2007 – 25.08.2007**

Dla ułatwienia dotarcia do bazy uruchomiona będzie cotygodniowa busowa linia przewozowa Gorzów Wlkp. – Chamonix, która w około 18-20 godz. przewiezie turystę PTTK wprost z Polski do bazy i umożliwi po dwóch tygodniach powrót w ten sam sposób do kraju.

#### Grafik połączeń autokarowych – wyjazdy z parkingu obok PKP Gorzów Wlkp.;

Gorzów Wlkp. 13.07.2007 godz. 19.00 – 14.07.2007 Chamonix 15.00 baza.

Gorzów Wlkp. 27.07.2007 godz. 14.00 – 28.07.2007 Chamonix 10.00 baza.

Chamonix baza 28.07.2007 godz. 21.00 – 29.07.2007 Gorzów Wlkp. 17.00 .

Gorzów Wlkp. 10.08.2007 godz. 14.00 – 11.08.2007 Chamonix 10.00 baza.

Chamonix baza 11.08.2007 godz. 21.00 – 12.08.2007 Gorzów Wlkp. 17.00 .

Chamonix baza 25.08.2007 godz. 11.00 – 26.08.2007 Gorzów Wlkp. 7.00.

**UWAGA ! Ze względu na przejazd przez Szwajcarię konieczne jest posiadanie ważnego paszportu. Wszelkie ubezpieczenia we własnym zakresie.**

Rezerwacji miejsc noclegowych na bazie i przejazdów autokarowych dokonywać można jedynie **pisemnie (może być e-mail)** na adres Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej, ul. Wał Okrzejny 32, 66-400 Gorzów Wlkp. lub ([oddzial\\_pttk\\_gorzow@wp.pl](mailto:oddzial_pttk_gorzow@wp.pl)). Do dyspozycji jest 12 namiotów: namioty 4-os – 2, namioty 3-os – 8, namioty 2-os – 2. Rezerwacja musi zawierać: imię i nazwisko, adres zamieszkania, datę urodzenia, numer paszportu, numer leg. PTTK i telefon, e-mail kontaktowy. Turyści PTTK zakwaterowani w naszej bazie otrzymają karty „Gościa Chamonix” uprawniające m. in. do bezpłatnych przejazdów lokalnym autobusem kursującym w dolinie (ok. 27 km) Chamonix. Jesteśmy przekonani, że nasza własna PTTK-owska baza namiotowa noclegowa w Alpach francuskich pozwoli łatwiej i taniej spełnić marzenia wielu z nas. We własnym środowisku polskiego „miasteczka namiotowego” na pewno będziemy się czuć bezpieczniej, pewniej i weselej. Gorąco zapraszamy. **Podkreślam, że jest to baza PTTK tylko dla członków naszego Towarzystwa! Wreszcie członkostwo zyskało nowy wymiar – będziemy u siebie w Alpach. Do zobaczenia w Chamonix!**

*Zbyszek Rudziński*

## ZAPROSZENIE NA BIESIADĘ (POKUTNĄ!)

**Kolejna 41. Biesiada Pokutna (XLI BP)** odbędzie się w dniach 24 - 27 maja 2007 roku w Świeradowie-Zdroju (powiat lubański, woj. dolnośląskie). W ramach wpisowego organizatorzy zapewniają noclegi w domu wczasowym „Nad Strumykiem” w Świeradowie-Zdroju (ul. Strumykowa 4), posiłki od czwartkowej kolacji do niedzielnego obiadu, przejazdu autokarem na trasach wycieczek programowych, ubezpieczenie w PZU, znaczek i notes biesiadny, wydawnictwa regionalne oraz blankiet na zakup biletu PKP ze zniżką od miejsca zamieszkania do Gryfowa Śl. i z powrotem (dotyczy odległości powyżej 50 km w jedną stronę). Blankiety PKP będą dołączane do programu 41. BP tylko na wyraźne życzenie, zamieszczone np. na druku wpłaty. Zainteresowanych udziałem w spotkaniu prosi się o przesłanie wpisowego w kwocie 300 zł (trzysta zł) najpóźniej do dnia 25 kwietnia 2007 roku na adres:

**BRACTWO KRZYŻOWCÓW PTTK, 58-100 Świdnica, skrytka pocztowa nr 169.**

Ilość miejsc ograniczona. O wpisaniu na listę uczestników zdecyduje kolejność wpłat.

### STULECIE SCHRONISKA STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ PRZYRODY W PADASTARJOCH (AUSTRIA)

#### PROGRAM ZLOTU

Pierwsze schronisko Stowarzyszenia Turystycznego Przyjaciół Przyrody (Naturfreunde) święci 12.08.2007 r. jubileusz swojego stulecia. Z tej okazji austriaccy Przyjaciele Przyrody, zrzeszeni tak jak i PTTK (od 2002 r.) w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Przyjaciół Przyrody (NFI), organizują tradycyjne Tygodnie Wędrówek w dniach 15-22. lipca i 5-12. sierpnia do Trins (ok. 25 km na południe od Innsbrucku) i ponadto duże uroczyste spotkanie 10-12. sierpnia.

Zostaną na nie przygotowane autokarowe dojazdy z Wiednia: w piątek 10. sierpnia ok. godz. 8, 12 i 15. Pierwsza grupa dodatkowo zwiedzi skansen wiejski w Kramsach, następne pojedą bezpośrednio na kwatery, jednakże ostatnia grupa nie otrzyma kolacji.

#### **Sobota 11.08.2007 r.**

Grupa 1.: Rodzinna trasa „Poznajemy Gschnitzbach i odwiedzamy Mühlendorf poniżej dużego wodospadu”. Przerwa obiadowa w gospodzie „Feuerstein”. Rozrywki w drodze powrotnej.

Grupa 2.: Wędrówki halami z „Kierunkiem hale do Laponisalm”. Tylko piesze przejście (bez przewodnictwa), max 1,5 godz.

Grupa 3.: Wędrówka do kaplicy Marii Magdaleny z przerwą obiadową przy Jausenstation i zejściem w kierunku Trins, ok. 3-4 godz.

Grupa 4.: Wędrówka górską do schr. Tribulaun, ok. 5 godz.

Program awaryjny na niepogodę: Innsbruck, Hall/Tyrol, pałac Ambras.

Dla rowerzystów istnieje trasa górską ze Stainbach szlakiem do schr. Padasterjoch.

Od godz. 19 spotkanie w sali gminnej Trins: Historia schr. Padasterjoch, Muzyka i tańce w chodakach, Spacer z pochodniami.

#### **Niedziela 12.08.2007 r.**

Dzień ten jest wspólnym świętem Przyjaciół Przyrody z Tyrolu i Wiednia.

O godz. 8, 8.30 i 9 prowadzone będą wycieczki do schr. Padasterjoch.

godz. 11 – powitanie przez alpejski zespół muzyczny.

godz. 12 – powitanie gości honorowych.

godz. 12.30 – msza górską odprawiana przez bpa Reinholda Stechera.

godz. 13 – oficjalne przemówienia.

Oprawę muzyczną zapewnia Kapela Muzyczna z Trins.

O wyżywienie zadbają nasi dzierżawcy Paul i Agi Prangerowie z zespołem.

godz. 17 – Odjazd autokarów do Wiednia, ew. po uprzednim zgłoszeniu dodatkowy nocleg do poniedziałku i powrót.

Uczestnicy nocują na kwaterach prywatnych i w zajeździe\*\*\*, każdorazowo ze śniadaniem.

**Ceny:**

1. Tydzień Wędrowski  
osoby powyżej 11 lat € 395  
dziecko 7-11 lat € 250  
dodatek za pokój dwuosobowy € 56

Noclegi w hotelu\*\*\* w Trins z utrzymaniem

2. Spotkanie w Padasterjoch  
z przejazdem € 145  
dojazd własny € 100 (100 € na 100-lecie)  
dodatek za pokój dwuosobowy € 15

**Kontakt i zgłoszenia:**

[reisebuero.wien@naturfreunde.at](mailto:reisebuero.wien@naturfreunde.at), [wien.naturfreunde.at](http://wien.naturfreunde.at)

Tel. +43 1 832 62 10



Schronisko Padasterjoch

# Na kolekcjonerskim szlaku - "4K"

## Kolekcjonerstwo krajoznawcze w PTK i PTTK

o prawda kulminacja obchodów 100-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego już minęła poprzez centralne obchody zorganizowane przez ZG PTTK w Galerii Porczyńskich w Warszawie, ale obchody miały miejsce i jeszcze będą mieć miejsce w innych miejscach. W Lublinie Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK oraz Zarząd Klubu Kolekcjonerów Krajoznawców „CHOMIK” zorganizowali w dniach 7-8 października 2006 Ogólnopolską Sesję Kolekcjonerską „Kolekcjonerstwo krajoznawcze w PTK i w PTTK”. Sesja została zorganizowana w ramach obchodów 100-lecia PTK oraz także z okazji 30-lecia ruchu kolekcjonerskiego w środowisku lubelskich krajoznawców.

W ramach sesji w Galerii na Poczcie Głównej w Lublinie otwarto wystawę „Pocztówki, odznaki i wydawnictwa PTK”, którą lublinianie mogli zwiedzać jeszcze przez miesiąc. Sesja, którą prowadził **Tadeusz Sobieszek**, odbyła się w Ratuszu, gdzie w pierwszej części zostały wygłoszone referaty oraz w drugiej części przeprowadzono dyskusję panelową „Przyszłość kolekcjonerstwa krajoznawczego w PTTK”. Referaty wygłosili: **Andrzej Wasilewski** „W 110-lecie powstania PTK”, **Adam Czarnowski** „Pocztówka PTK – obraz Ojczyzny”, **Tadeusz Sobieszek** „Kolekcjonerstwo Krajoznawcze w PTTK” i **Zygmunt Nasalski** „Muzealnictwo i Kolekcjonerstwo – podstawy prawne”. Referaty zostaną wydane drukiem i w treści będą zawierały ogólne wnioski i sugestie do współczesnej i przyszłej działalności kolekcjonerskiej. Natomiast wnioski z dyskusji panelowej spisał Wiesław Wiącek w następującej formie:

**Dunin-Wilczyński** – Prezes Towarzystwa Filokartystów z Warszawy - apelował aby szerzej wykorzystywać Internet jako środek komunikowania się filokartystów celem wymiany, zakupów, gromadzenia fotografii, widokówek niedostępnych w obiegu (aukcje). Internet to szansa na udostępnienie informacji o takich trudno dostępnych obiektach. Kolekcjonerstwo krajoznawcze jako idea powinno dostrzegać komercyjne aspekty tej formy działalności i ich nie dezawuować. Wymiana pokoleniowa – odchodzenie starszej generacji osób wskazuje potrzebę docierania kolekcjonerów do takich osób celem poinformowania o znaczeniu posiadanej rodzinnej korespondencji, widokówek, kart pocztowych itp., pamiątek materialnych jako źródła wiedzy historycznej. Kolekcjonerstwo wielopokoleniowe jest szansą na tworzenie wielkich kolekcji, należy szukać następców dla naszych kolekcji i ukazywać takie rodzinne kolekcjonerstwo.

**Henryk Paciej** – Prezes Klubu „4K” z Opola – przedstawił w skrócie działalność Zespołu ds. Kolekcjonerstwa przy Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, który został utworzony kilka lat po zaprzestaniu działalności Podkomisji Kolekcjonerstwa Krajoznawczego. Powstał wtedy Korespondencyjny Klub Kolekcjonerów Krajoznawców w skrócie zwany „4K”, zaczęto wydawać „Biuletyn kolekcjonerski” a później kolumnę „Na kolekcjonerskim szlaku” w miesięczniku „Na szlaku”. W ostatnim czasie Klub „4K” został przejęty przez Oddział Regionalny PTTK Śląska Opolskiego z pozostawieniem patronatu Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Aby rozpropagować szerzej kolekcjonerstwo krajoznawcze należy przywrócić, wzorem dawniej stosowanego rangę systemu odznak kolekcjonerstwa krajoznawczego i upowszechnić go bazując na doświadczeniach i dorobku Klubu „4K”. Upowszechnić postacie kolekcjonerów i ich dorobek kolekcjonerski na imprezach turystyczno-krajoznawczych PTTK np. CZAK oraz w formie cyklicznych prezentacji w Muzeach PTTK (w sprawie tego ostatniego jako Przewodniczący Zespołu ds. Kolekcjonerstwa KK ZG PTTK występował bez rezultatu do Komisji Opieki nad Zabytkami).

*Henryk Paciej*

## WYSTAWCY NA CZAK 2006

Miało być inaczej, tak obiecywali organizatorzy 36 CZAK-u w Kaliszu, było zaś jak od wielu lat - tradycyjnie. Organizatorzy przewidzieli udział uczestników w wystawie i giełdzie kolekcjonerskiej. Stąd w zgłoszeniu były pytania o temacie zbioru, wielkości potrzebnego miejsca itp. Po raz drugi z rzędu organizatorzy zapewнили podstawowy sprzęt, jakim są zamykane gabloty (niestety tylko 4 sztuki). Tradycyjnie, niestety na miejsce wystawy przewidzieli tylko jedną małą salkę. Tradycyjnie też organizatorzy nie powiadomili tych, którzy zgłosili chęć pokazania zbiorów, że mają zapewnione warunki wystawiania, o które prosili w zgłoszeniu. Tradycyjnie szef „4K”, przywiózł zbiory powierzone przez kilku członków Korespondencyjnego Klubu Kolekcjonerów Krajoznawców nie uczestniczących w CZAK-u. Tradycyjnie byli także tacy członkowie „4K”, którzy przyjeżdżają na CZAK tylko na wystawę i giełdę kolekcjonerską. Dzięki 11 wystawcom zaprezentowano różne rodzaje kolekcji i różną tematykę zestawioną w tabelce. Dla statystyki podam, że tematów było 15 a rodzajów kolekcji 10 w tym wydawnictwa 3, fotografie, odznaki, widokówki i zbiory mieszane po 2, a po 1: kroniki, mapy, plakietki, proporczyki, wizytówki.

L.p.	Imię i nazwisko miejscowość	Tytuł kolekcji	Rodzaj kolekcji
1.	Maciej Czabak Opole	„Wizytówki krajoznawcze”, „Widokówki nietypowe”	wizytówki, widokówki
2.	Sebastian Czabak Opole	„Plakietki z odznakami”, „Proporczyki”	plakietki, proporczyki
3.	Henryk Hadasz Kędzierzyn-Koźle	„Informatyczny zbiór gatunków flory i fauny”	fotografie, pokaz medial.
4.	Jan Janeczek Zawiercie	„Zamek ogrodzieński w rocznicę 100-lecia utworzenia PTK”	fotografie, widokówki
5.	Tadeusz Konieczka Inowrocław	„125 urodziny Gen. Sikorskiego ze szczególnym uwzględnieniem pobytu w Parchamii oraz Inowrocławiu”	zbiór mieszany
6.	Antoni Litwin Olszyna	„Moje wędrówki krajoznawcze”	kroniki
7.	Henryk Paciej Opole	„Wydawnictwa kolekcjonerskie”, „Wydawnictwa RPK PTTK Opole”. „Odznaki regionalne woj.opolskiego”	wydawnictwa, wydawnictwa, odznaki
8.	Kazimierz Paprot Nowa Dęba	„Potwierdzenia udziału w impresach”	zbiór mieszany
9.	Edward Rakowski Świeradów	„Ziemie zachodnie i północne Polski”	odznaki
10.	Bogusław Szybkowski Opole	„Kolekcje starych map”	mapy
11.	Mieczysław Tokarski Włodawa	„Polesia czar wydawnictwa 2005- 06”	wydawnictwa

Nowością Na CZAK-u w Toruniu była próba zaprezentowania samych kolekcjonerów oraz ich najciekawszych tematów w postaci plakatów. Na CZAK-u w Radomiu próbowano powtórzyć tę formę prezentacji. Niestety z możliwości tej skorzystało jedynie 3 kolekcjonerów, wobec czego ta wystawa nie odbyła się. Na pytanie: dlaczego nie przywieźli plakatów odpowiadali, że nieporęcznie transportować przez pół Polski taki plakat. Inni zaś, że to wygląda na chwalenie się. Na CZAK w Kaliszu nie było już ani jednego plakatu. Szkoda, bo pomysł wydaje się dobry.

Szkoda też, że wystawa i giełda trwały tak krótko. Na przyszłość należy organizatorów namawiać do tego, aby wystawa trwała dłużej i uczestnicy CZAK-u mogli w wolnych chwilach zapoznawać się z dorobkiem wydawniczym oraz kolekcjonerskim z ostatniego roku a wszystkie zainteresowane Oddziały PTTK

mogły zaprezentować swoje wydawnictwa, odznaki, plakietki, proporzyczki itp., wykonane od poprzedniego CZAK-u oraz umożliwić ich nabycie lub wymianę wszystkim zainteresowanym. Taką formułą obiecują organizatorzy CZAK-u 2007.

Na CZAK-u było obecnych 16 członków „4K”, czyli 13% składu klubu. Nie udało się znowu zebrać wszystkich „klubowiczów” nawet do wspólnej fotografii, choć zdjęcia podczas wystawy były robione. Nowością było formalne otwarcie wystawy przez Przewodniczącego Komisji Krajoznawczej ZG PTTK



Krzysztofa Mazurskiego oraz zaprezentowanie przez Henryka Pacieja Przewodniczącego Zespołu ds. Kolekcjonerstwa KK ZG PTTK samych kolekcjonerów oraz ich zbiorów pokazywanych na wystawie.



Tradycyjnie kolekcjonerzy postulowali do organizatorów przyszłych CZAK-ów, aby wykazali więcej zainteresowania dla zabezpieczenia zbiorów kolekcjonerskich na CZAK-u, oraz aby można było przeprowadzić wzorcową wystawę z oceną i nagrodzeniem najlepszych zbiorów. Dyskutowano też o wprowadzaniu w życie systemu odznak kolekcjonerskich, które powinny inspirować kolekcjonerów do prezentowania swych zbiorów na wystawach.

*Henryk P. Sabala*



## TRASA MIESIĄCA Na przełęcz pod Jarmutą

Po długiej przerwie wznawiamy „Trasę miesiąca” i, jak do tej pory będziemy proponować mieszankę znanych szlaków znakowanych ze ścieżkami uczęszczanymi przez górską zwierzynę, z rzadka rowerzystów i pieszych. W tym odcinku krótka, najdalej półdniowa wycieczka ze startem i zakończeniem w Szczawnicy. Dogodna dla tych turystów, którzy wędrując przez Gorce, Pieniny i Beskid Sądecki zatrzymali się na dzień, dwa w Szczawnicy, a także propozycja dla tych, którzy wybrali to śródgórskie miasto na kilkudniową bazę wypadową w góry. Przed kolejnym dłuższym odcinkiem wędrowki można zafundować sobie jeden dzień „na lekko” z widokami na Pieniny i Beskid Sądecki. W przeciętnych warunkach łatwa trasa, którą może przejść każdy, nawet 3-letnie dziecko. W połowie trasy bardzo dogodne miejsce na popas i odpoczynek.

Wymarsz ze Szczawnicy żółtym szlakiem na Palenicę wygodną, choć chwilami stromą ścieżką. Można skorzystać z kolejki, zwłaszcza gdy towarzyszą nam małe dzieci, dla których wycieczka powinna być przygodą i przyjemnością, a nie „ciężkimi robotami”. Zapewniam, że dla 3-, 6-latka taka jazda to „radocha”, o ile nie wystraszy się wysokości. Na Palenicy odwracamy uwagę małych od atrakcji w rodzaju zjeżdżalni grawitacyjnej i placu zabaw, jeśli nie chcemy spędzić reszty dnia w jednym miejscu i uszczuplić zawartości portfela. Kierujemy się odkrytym zboczem na wierzchołek Szafranówki. To, co widać na wprost, to erozja narciarska, dlatego starajmy się przejść ten odcinek drogi możliwie szybko. Jest dość stromo, a przy lekkim nawet wietrzyku sypie po oczach piachem ze zniszczonego zbocza. Na Szafranówce idziemy kilkadziesiąt kroków w bok na prawo od szlaku na punkt widokowy, skąd piękny widok na Pieniny. W sezonie jest tam zawsze sporo ludzi, głównie spacerowiczów i kuracjuszy, którzy po wyjechaniu kolejką na Palenicę podejmują trud wdrapania się na punkt widokowy, po czym raczą się tutejszym jadem w bufetach rozlokowanych w pobliżu górnej stacji kolejki.

Z Szafranówki ruszamy niebieskim szlakiem poprowadzonym wzdłuż głównego grzbietu Małych Pienin. Wąską ścieżką obniżamy się w kierunku Witkuli. Szlak poprowadzony jest chwilami skrajem lasu, ale więcej jest odcinków widokowych. W krajobrazie dominuje łatwo rozpoznawalny stożek Jarmuty zwieńczony wieżą przekaźnika TV, horyzont zamyka Beskid Sądecki – masyw Radziejowej z doskonale widocznym... masztem przekaźnika na Przehybie. Widać także dach schroniska. Bezpośrednio nad Szczawnicą widoczny przysiółek Bereśnik i schronisko PTTK, a nad nim wierzchołek Dzwonkówki. Na wprost w kierunku wschodnim można zauważyć skały nad Wąwozem Homole i Doliną Białej Wody, a za nimi grzbiet graniczny między Wierchliczką a Obidzą.

Zmierzamy ku Łażnej Skale. Po lewej stronie opadają na północ hale, na nich trzy szalasy. Jeden z nich stoi kilkadziesiąt metrów na zachód od przełęczy między Jarmutą a Łażną Skalą. Nietrudno odszukać ścieżkę prowadzącą na przełęcz. Pomoże w tym znak szlaku rowerowego, ale najlepszym obiektem orientacyjnym jest szkółka leśna, którą ścieżka omija z prawej, wschodniej strony. Przy ścieżce spotkamy dorodne osty górskie dziewięciły. W niewiele minut schodzimy na przełęcz. Na wprost biegnie pod górę stroma ścieżka na szczyt Jarmuty, na lewo ścieżka, a dalej droga prowadząca do Grajcarka i szosa na wschodnim skraju Szczawnicy. Warto zatrzymać się przy wspomnianym szałasie 50 m od przełęczy. Stajemy na hali ze wspaniałym widokiem na Lubań. Po lewej stronie hale opadające z grzbietu między Witkulą a Łażną, z prawej zbocze Jarmuty, pomiędzy nim i masywem Lubania zamykający widok. Miłe miejsce na odpoczynek, a właściwie turystyczne lenistwo. Zresztą cała wycieczka ma być z założenia łatwym spacerem wypełniającym tzw. „dzień kondycyjny” pozwalający odpocząć ramionom od ciężkiego plecaka, ale nie pozwalającym mięśniom nóg na zastanie się.

**C**hętni mogą podejść jeszcze na szczyt Jarmuty (795 m), o ile wejście nie będzie zamknięte z powodu nowych nasadzeń lasu. Pozostało wygodne zejście dróżką obok potoku aż do szosy. Potok płynie początkowo w głębokim jarze, niżej teren wypłaszcza się. Po drodze jeżyny umilające spacer. Droga nadaje się do jazdy na rowerze oraz do wędrowki na nartach śladowych lub tourowych. Nie jest stroma, więc nie następuje trudności na podejściu, a w zjeździe pozwala na kontrolowanie szybkości. W dolnej partii często dość mokro. Turystów na tej drodze niewielu. Właściwie mało kto korzysta z niej, a jest to niezła odmiana także jako podejście na grzbiet Małych Pienin z dala od bardzo ruchliwego odcinka Palenica – Szafranówka – Witkula. Latem można spotkać zjeżdżającego rowerzystę, ale też niezbyt często. Rowerzyści najchętniej przemierzają grzbiet główny, który dostępny jest stosunkowo łatwo drogą z Jaworek do schroniska pod Durbaszką. Od schroniska wznoszący się trawers wyprowadza łagodnie na grzbiet. Znakowany szlak rowerowy wiedzie grzbietową ścieżką trawersując Wysoki Wierch, po czym kieruje się na drogę pod Jarmutą.

Zimą, zwłaszcza przy grubej pokrywie śnieżnej, mogą wystąpić problemy z orientacją. Nie zawsze widać znaki, a już na pewno nie zobaczymy szkółki leśnej. Wówczas po dojściu na wysokość Jarmuty zwyczajnie skręcamy w lewo na halę i zszedłszy kilkadziesiąt metrów odnajdujemy przerwę w rzadkim lesie, czyli ślad drogi schodzącej na przełęcz. Wycieczka należy do łatwych, jednak gdy grzbiet ogarnie gęsta mgła, najlepiej wrócić po własnych śladach na Palenicę, albo kierować się prosto w dół ku północy. Wówczas w każdych warunkach turysta wyjdzie na szosę między Szczawnicą a Jaworkami.

Milej wędrowki życzy

*Juliusz Wyslouch*

## **ZAPROSZENIE NA WYCIECZKI PRZYRODNICZE SEZON 2007**

1. Na Wapniarkę, w paśmie Krowiarek, przewidywany termin: 10 lub 17.03 (obserwacja przyłuszczki i wawrzyńka wilczelyko),
2. Spacer ścieżką edukacyjno-przyrodniczą: Jarnołów-Ratyń (Wrocław), 14.04
3. Do Wielkopolskiego Parku Narodowego, 1- lub 2-dniowa, 21 i 22.04
4. Do Muszkowickiego Lasu Bukowego (Przedgórze Sudeckie), na obrazki plamiste, 12.05
5. Do rez. „Miłek” w G. Kaczawskich, w poszukiwaniu obuwików, 26.05
6. Na Łąkę Sulistrowicką w Masywie Ślęży, na botaniczną ucztę, 30.06
7. Do Starych i Nowych Rochowic (Pogórze Bolkowskie), na tereny proj. rezerwatów, 8.07
8. Do Jelcza, na starorzeczca Odry, obserwacja roślin wodnych, 22.07

Nadto przewidziane są wycieczki kilkudniowe:

1. Do Roztoczańskiego Parku Narodowego, 21-25.05
2. Do Mużakowskiego Parku Krajobrazowego (Łęknica), Łużyce Wschodnie 1-3.06
3. W Góry Izerskie, z noclegiem w schr. „Na Stogu Izerskim” i w Orlu, 26-29.06
4. W Masyw Śnieżnika, część wschodnia, 9-11.10

*Komisja Ochrony Przyrody  
Oddziału Wrocławskiego PTTK*



# RECENZJE I NOWOŚCI

## SUDETY DLA KAŻDEGO

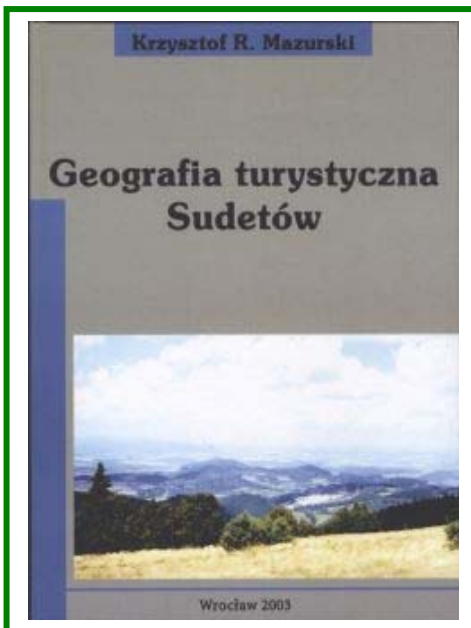
Sudety to najbogatszy pod względem walorów krajoznawczo-turystycznych górski region w Polsce. Mimo to jest on zdecydowanie niedoceniany przez krajowych turystów, z wyjątkiem Wielkopolan, którzy właśnie tu stworzyli początki polskiej turystyki górskiej, tu ukazały się pierwsze polskie przewodniki górskie. O bogactwie Sudetów świadczą dwa parki narodowe, liczne parki krajobrazowe i rezerwy przyrody, przepiękne zabytki architektury oficjalnej z Krzeszowem i Kościołami Pokoju na czele, zamki i budownictwo miejskie, a także ludowe, jak choćby arcyciekawe domy o lużyckiej konstrukcji przysłupowej.

Dla przybliżenia tego regionu i zachęty do wybrania się doń została opublikowana „geografia turystyczna Sudetów” znanego i uznanego znawcy regionu Krzysztofa R. Mazurskiego, autora wielu przewodników i książek o tym terenie, a także współautora wielotomowego „Słownika geografii turystycznej Sudetów”. Opracowanie, o znaczących walorach merytorycznych (z uwzględnieniem najnowszych opracowań poszczególnych dyscyplin), ale przystępnie napisane, podzielone zostało na dwie części. Pierwsza z nich podaje ogólne wiadomości, jak budowa geologiczna, klimat, historia czy informacje o infrastrukturze turystycznej, z mapkami i przejrzystymi tabelami. Druga część prezentuje natomiast sam teren w podziale na jednostki fizycznogeograficzne, począwszy od największych, a koncentrując się na poszczególnych pasmach i kotlinach. Każda z nich zawiera ogólny opis geograficzny i walory krajoznawcze oraz zwięzłe informacje praktyczne o dojeździe i noclegach. Całość uzupełniają spisy adresowe oddziałów PTTK i PTSM oraz ich obiektów, nadto przejść granicznych. Książka w trwałej, twardej okładce, ilustrowana jest także fotografiami, w tym częściowo na kolorowych wkładkach.

Pozycja ta nadaje się do wykorzystania na różnego rodzaju kursach i szkoleniach, jest wykorzystywana jako podręcznik na kierunkach turystycznych, ale przede wszystkim daje sumę wiedzy o Sudetach, zachęcając do ich dokładniejszego poznawania.

Dystrybucję prowadzi w cenie 16 zł + porto Oddział Wrocławski PTTK, Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław, tel. 071 3430344, fax 0713436746, e-mail: [biuro@pttk.wroclaw.pl](mailto:biuro@pttk.wroclaw.pl).

Krzysztof R. Mazurski: *Geografia turystyczna Sudetów*. Wrocław: OW Sudety Oddziału Wrocławskiego PTTK 2003, 134 s.



„Na Szlaku” - miesięcznik turystyczno-krajoznawczy. Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK, odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski** ([mazurski@wr.onet.pl](mailto:mazurski@wr.onet.pl)),

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński** ([jarumin@wp.pl](mailto:jarumin@wp.pl)),

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński** ([wojraddl@wp.pl](mailto:wojraddl@wp.pl)), **Longin Karpiński**.

Redakcja techniczna, łamanie i opracowanie graficzne: **Andrzej Rumiński**.

Stale współpracują: **Henryk Paciej** ([henrykpaciej@orso.pttk.pl](mailto:henrykpaciej@orso.pttk.pl)),

**Juliusz Wyslouch** ([wyslouch@neostrada.pl](mailto:wyslouch@neostrada.pl)).

Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław. tel. 071 343 0344

Kontakt na powyższe adresy poczty elektronicznej. ISSN 1230-9931.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane. Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

Redakcja będzie wdzięczna za wpłaty w formie darowizny na dobro czasopisma dokonywane na konto Oddziału Wrocławskiego PTTK w BZ WBK SA Oddział Wrocław nr 38 1090 1522 0000 0000 5201 9117

z zaznaczeniem: „Na Szlaku”.

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.